STRAŻ

BANDERA



MARYNARKI WOJENNEJ

NAD WISŁĄ

ROK VIII - NR 34
10 GRUDNIA 1938 R.

POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

Dekret o utworzeniu Marynarki Wojennej

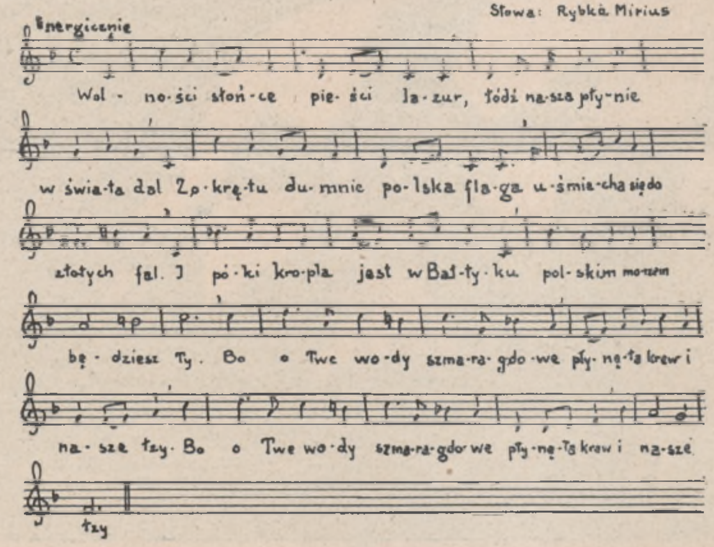
Z dniem 28 listopada 1918 roku rozkazuję utworzyć marynarkę polską, mianując jednocześnie pułkownika marynarki, Bogumiła Nowotnego, Szefem Sekcji Marynarki przy Ministerstwie Spraw Wojskowych.

(—) Józef Piłsudski

Warszawa, 28. XI. 1918 r.

Hymn Bałtyku

Muzyka: Feliks Nowowiejski
Słowa: Rybka Mirius



Wolności słońce pieści lazur,
Łódź nasza płynie w świata dal,
Z okrętu dumnie polska flaga
Uśmiecha się do złotych fal.

I póki kropla jest w Bałtyku
Polskim morzem będziesz Ty,
Bo o Twe wody szmaragdowe
Płynęła krew i nasze łzy,
Bo o Twe wody szmaragdowe
Płynęła krew i nasze łzy.

Strażnico naszych polskich granic,
Już z dala brzmi zwycięski śpiew,
I nie oddamy Cię Bałtyku,
Zamienisz pierwej Ty się w krew

I póki kropla jest w Bałtyku
Polskim morzem będziesz Ty,
Bo o Twe wody szmaragdowe
Płynęła krew i nasze łzy,
Bo o Twe wody szmaragdowe
Płynęła krew i nasze łzy.

Płyń polsko floto, płyń na krańce,
Powita się uchodźca brat,
Twa flaga dumnie niech powiewa
Wolność i sławę niosąc w świat.

I póki kropla jest w Bałtyku
Polskim morzem będziesz Ty,
Bo doprowadzisz do rozkwitu
Polskiego ludu złote sny,
Bo doprowadzisz do rozkwitu
Polskiego ludu złote sny.

STRAŻ NAD WISŁĄ
Rok VIII.
Nr 34 (358)
Dnia 10 grudnia 1938 r.

O PANOWANIE NA MORZU

Państwo nasze opanowało wybrzeże morskie już przed tysiącem lat. W ciągu wieków Polska panowała nie tylko w Gdańsku i na tym skrawku wybrzeża, który dziś posiadamy. Były takie okresy w historii, w których władza Polski sięgała szeroko wzdłuż Bałtyku, a ujścia wszystkich ważniejszych rzek, wpadających do tego morza, były w rękach naszego Państwa. Panowaliśmy już nie tylko nad ujściem królowej naszych rzek Wisły, lecz posiadaliśmy także ujście Odry, Niemna i Dźwiny. Nic nie stało na przeszkodzie, aby z morza Bałtyckiego uczynić morze polskie, aby z tego morza ruszyć na szeroki świat i tam za oceanami szerzyć sławę naszej Ojczyzny, rozprzestrzeniać jej władzę i szukać bogactwa. Wówczas wystarczyłoby zdobyć się na stworzenie własnej floty handlowej i wojennej, aby ten cel osiągnąć, bo Polska była wielka i silna i nie miała niemal na świecie równych sobie potęg. Okazja do stworzenia z Polski mocarstwa morskiego istniała długo, bo od odzyskania Pomorza przez Kazimierza Jagiellończyka aż do śmierci Władysława IV.

Niestety, okazji tej społeczeństwo polskie ówczesne, t. j. rządząca Polską szlachta, nie wykorzystało. „Niech nie wie Polak, co to morze, gdy pilnie orze" — tak mawiano wówczas w Polsce, a wszelkie nawoływania rozumnych królów i polityków do stworzenia marynarki polskiej lekceważono. Nadszedł czas, gdy inne państwa odkrywały nowe lądy, zdobywały kolonie, a w nich niezmierzone bogactwo. Tymczasem Polska została odsunięta od morza i powoli podzielona między wrogich sąsiadów.

Z rumieńcem wstydu myślimy dziś i mówimy o tych zaniedbaniach i wyciągamy z nich naukę dla teraźniejszości i przyszłości. Okres niewoli musimy pamiętać. W ciężkim trudzie i znoju, planowo i mądrze musimy wzmacniać gmach państwowy tak, aby go żadne burze dziejowe nie naruszyły. W myśl wskazań Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, z każdej zawieruchy dziejowej Polska powinna wyciągać dla siebie coraz to nowe korzyści i wychodzić z nich coraz mocniejsza.

Lecz zasada ta da się zrealizować tylko wtedy, gdy cała Polska zgodnie i ofiarnie stanie do pracy przy wzmacnianiu Państwa. Polska zaś będzie silna, nie będzie się lękać żadnych burz dziejowych tylko wtedy, gdy będzie posiadać odpowiednią siłę na morzu.

Po wielkiej wojnie na gruzach rozbitych potęg Niemiec, Austrii i Rosji tworzyliśmy nasze Państwo. I wówczas, gdy ze wszystkich stron musieliśmy z bronią w ręku wywalczać granice, gdy Pomorze jeszcze zajmowali Niemcy, wówczas Państwo nasze, liczące zaledwie kilkanaście dni, zaczęło organizować marynarkę polską z rozkazu Komendanta Józefa Piłsudskiego, który po objęciu władzy w Polsce zarządził: „Z dniem 28 listopada 1918 roku rozkazuję utworzyć marynarkę polską". I tak, jak w r. 1914 Piłsudski utworzył wojsko polskie, gdy jeszcze nie było Państwa Polskiego, tak w r. 1918 utworzył marynarkę polską, choć jeszcze Polska nie miała dostępu do morza.

Na rozkaz Wodza Naczelnego utworzono flotylle rzeczne oraz bataliony marynarzy, które już w r. 1918 ruszyły w bój i wsławiły się szczególnie w walkach z bolszewikami. One też objęły polskie wybrzeże i stały się zalążkiem marynarki wojennej. Nie mieliśmy wówczas wyszkolonych marynarzy, nie mieliśmy portu. W czasie wojny z bolszewikami, gdy Czesi i Niemcy nie dopuszczali do nas transportów z bronią, gdy Gdańsk również zamknął swój port dla dostaw broni dla naszej armii, wówczas w zamulonej zatoce puckiej stawały statki z bronią, którą wyładowywano gołymi rękami na drewniane pomosty. Taki był początek naszego panowania na morzu.

Lecz rozkaz Wielkiego Marszałka brzmiał jak przykazanie w uszach Polaków i był codziennie wprowadzany w życie przez zespół polskich mężów stanu, z których największe zasługi dla rozwoju naszych sił morskich mają admirałowie J. Świrski i J. Unrug, twórcy marynarki wojennej, inż. Kwiatkowski, twórca Gdyni, portu rybackiego we Władysławowie i floty handlowej, ś. p. Gustaw Orlicz-Dreszer, który w narodzie szerzył miłość do morza i zaszczepił pragnienie zdobycia kolonij zamorskich, gen. Kazimierz Sosnkowski, który jako prezes Funduszu Obrony Morskiej wzbudza w społeczeństwie ofiarność na cele zbrojeń morskich.

Od dwudziestu lat dopiero stoimy twardą stopą na wybrzeżu, walczymy o swoje prawa na morzu i rozwijamy siły morskie Państwa planowo i wytrwale. Krótki to okres czasu, lecz w walce naszej o panowanie na Bałtyku możemy się już poszczycić znakomitymi sukcesami. Zaniedbane dawniej przez Niemców wybrzeże potrafiliśmy doskonale zagospodarować, mamy wielki nowoczesny port w Gdyni i porty pomocnicze w Pucku, Władysławowie i na Helu, stworzyliśmy flotę handlową i wojenną. Mamy już własną stocznię, w której buduje się polskie okręty, narazie jeszcze na małą skalę, lecz i na tym polu niewątpliwie nastąpi wkrótce postęp.

Lecz nie te nasze sukcesy są najważniejsze w ciągu ostatnich 20 lat pracy na morzu. Najważniejszą zdobyczą Polski dzisiejszej w walce o panowanie na morzu jest rozbudzenie w całym narodzie wielkiej miłości dla morza i zrozumienia, że stanowi ono najważniejszy łącznik ze światem i najpewniejszą podstawę niezależności gospodarczej i politycznej Państwa. Ta miłość morza i zrozumienie jego znaczenia jest bardzo duże szczególnie u młodego pokolenia. Mając zdrowe podstawy w postaci floty wojennej i handlowej, w postaci rozbudowujących się portów i pogotowia moralnego całego społeczeństwa, możemy śmiało walczyć o panowanie na morzu i zdobyć to, czego zaniedbała dawna Polska, a co zdobyły inne, nieraz wrogie nam państwa. Dziś wszyscy Polacy w każdej chwili gotowi są z bronią w ręku stanąć na wezwanie Naczelnego Wodza, gdyby zaszła potrzeba zabezpieczenia naszych interesów na morzu czy też przy ujściu Wisły.

O tym powinni pamiętać nasi przyjaciele i wrogowie.

M. W.

NASZE ZWYCIĘSTWO MORSKIE POD OLIWĄ



Richelieu: „Bez floty nie można ani prowadzić wojny, ani korzystać z dobrodziejstw pokoju".

W 1617 roku rozpoczęła się druga wojna Polski ze Szwecją. Działania wojenne prowadzone były przez obie strony z przerwami i ze zmiennym szczęściem głównie na Pomorzu, w Prusach i w Inflantach. Walka toczyła się o prawa do korony szwedzkiej króla naszego Zygmunta III, który był synem króla Szwecji Jana III i Katarzyny Jagiellonki. Walka ciężka, bo w tym samym czasie Rzeczypospolita u południowych swych granic zmaga się śmiertelnie z sułtanem tureckim. Hetman Żółkiewski ginie jak bohater pod Cecorą.

A wojska szwedzkie na rozkaz króla Gustawa Adolfa, wodza śmiałego i doświadczonego, przepływają morze Bałtyckie i zupełnie swobodnie wylądowują w zatoce gdańskiej i w innych punktach polskiego wybrzeża. Bój toczył się zatym na ziemiach polskich, a to jest zawsze duża strata. Było to możliwe dlatego tylko, że Polska nie posiadała floty wojennej, któraby zniszczyła załadowane wojskiem okręty szwedzkie w drodze ku brzegom Rzplitej. Najgorsze jednak było to, że silna flota szwedzka, po wysadzeniu na ląd żołnierzy, krążyła nieustannie po Bałtyku, a szczególnie po zatoce gdańskiej. W ten sposób handel Polski z wielu krajami europejskimi został całkowicie sparaliżowany. Urządzenia portowe Gdańska stały bezczynnie, życie gospodarcze tego starego miasta polskiego zamarło, bo Wisła, najważniejsza dla Rzplitej droga handlowa, została jak gdyby zakorkowana. Żaden okręt, naładowany polskim zbożem lub drzewem, nie mógł opuścić portowych wód gdańskich, gdyż stojąca w pobliżu flota wojenna szwedzka natychmiast by go uwięziła, a towar skonfiskowała. Jednym słowem, była to zwykła BLOKADA MORSKA Gdańska.

W tej ciężkiej sytuacji zaczęła odżywać w Polsce idea stworzenia marynarki wojennej. Dzięki staraniom Zygmunta III przystąpiono do budowy kilku okrętów wojennych, i tak powstała po raz pierwszy na Bałtyku regularna flota polska. W dziesiątym roku wojny dowództwo floty postanowiło znieść blokadę szwedzką, której okręty mimo zbliżającej się zimy, częstych burz i zwykłej w tym czasie mgły, nie myślały powracać do ojczystych pieleszy. Nic zresztą dziwnego, — dowodził bowiem szwedzką flotą wiceadmirał Niklas Sternskjöld, zdobywca Rygi, jeden z najlepszych podkomendnych króla Gustawa Adolfa. Sześć potężnych okrętów szwedzkich, każdy zbrojny w 30 armat, stale widniało na horyzoncie.

Nadszedł wreszcie dzień 28 listopada 1627 roku. Wczesnym rankiem gęsta jak mleko mgła stała nad morzem. Na okrętach polskich, znacznie słabszych od szwedzkich, bo zaopatrzonych tylko w 20 dział, zaraz po modlitwie zawrzał niezwykły ruch. Albowiem admirał Dickmann powziął śmiały zamiar napaść pod osłoną mgły na niczego nie spodziewającą się flotę szwedzką, rozbić ją i znieść blokadę. Pomyślny wiatr sprzyjał przedsięwzięciu, łopocąc błękitnymi banderami z uzbrojoną w miecz ręką. Gdy zegar na wieży gdańskiego ratusza wybił godzinę ósmą, rozległ się strzał armatni na znak aby podnieść kotwicę, rozpuścić żagle i ruszyć naprzód.

Pod pełnymi żaglami, jak widma cicho, sunęły w mgle porannej polskie okręty: „Król Dawid" w straży przedniej, zanim okręt admiralski „Św. Jerzy", potem „Biegnący Jeleń", „Panna Wodna", „Wodnik", „Arka Noego", „Syrena", „Tygrys", „Biały Pies" i „Delfin". Piechota stała w czujnym pogotowiu na pokładach, puszkarze (artylerzyści) czekali przy działach z zapalonymi lontami. Cała armada znalazła się wkrótce na Małym Morzu, czyli w zatoce puckiej, mniej więcej naprzeciw Oliwy. I tu rozegrała się niezwykła w dziejach oręża polskiego PIERWSZA WIELKA BITWA MORSKA.

Zaraz na początku „Św. Jerzy" z admirałem Dickmannem na pokładzie, natarł w zuchwałym ataku na admiralski okręt szwedzki i zetknął się z jego prawą burtą. Na obu pokładach zawrzał natychmiast zacięty bój. Umilkły armaty, do głosu doszły muszkiety, piki, rapiery, halabardy, granaty ręczne i płonące wieńce smolne, — a przede wszystkim, jak zawsze zresztą, osobiste męstwo i przytomność umysłu. Wygra ten, kto wedrze się na okręt przeciwnika i opanuje go lub podpali. Widzimy za tym, że bitwa morska w dawnych czasach nie była, tak jak dzisiaj, pojedynkiem artylerii na odległość kilkunastu kilometrów, ale posiadała wszystkie cechy walki lądowej.

Wkrótce bój zaczyna przybierać dla Szwedów obrót niepomyślny. Admirał ich zostaje śmiertelnie ranny; ostatkiem sił rozkazuje chłopcu okrętowemu wrzucić ogień do magazynu prochowego. Ale zanim chłopiec zdążył tam dobiec, kula armatnia urwała mu głowę. Zdziesiątkowana załoga szwedzka chroni się pod pokład. Korzysta z tego jeden z polskich marynarzy-Kaszubów, i wspina się na najwyższy maszt okrętu, chcąc zdobyć nieprzyjacielską banderę, powiewającą na jego szczycie. Któryś z żołnierzy szwedzkich zadaje mu nagle z dołu dotkliwy cios piką. Polak nie traci jednak fantazji, lecz zakląwszy z kaszubska, zeskakuje na dół i powala toporem tego, który go zranił, po czym drapie się znowu na szczyt masztu i z triumfem przynosi zerwaną banderę. Szwedzi poddają się i okręt ich admirała zostaje zdobyty.

Pomiędzy innymi okrętami toczy się podobna walka. Śmierć zbiera obfite żniwo i po polskiej stro-

(Dokończenie na str 8-ej).

Zagłoba mówi



— A witajże nam, Mości Zagłobo! — wołał Imć Pan Generał Bortnowski, srodze uradowan z mego na Zaolzie przybycia.

— Czołem, Wasza Dostojność! — rzeknę rad wielce, że w czerstwym zdrowiu i w dobrej kondycji [1]) zastaję naszych rycerzy, co ich Rzeczypospolita na swoje dalekie kresy wydelegowała, iżby jej puklerzem i warownią byli.

— Wasza Wysokość — mówię dalej — przybyłem tu z rajskich pieleszy, aby służby nasze Waszej Dostojności ofiarować. Rzędzian, a padnijże do kolan Miłościwemu Panu Generałowi Dobrodziejowi, któren ci na straży Rzeczypospolitej stojąc, nieprzyjaciół Polski w karbach żelaznych dzierży.

— Mości Panie Generale — ciągnę, oto tu przytomny Rzędzian, Zerwikaptura wespół z moją czeladzią przydźwignął, któregom od Podbipięty wycyganił, a lubo zrazu grzeczny ten kawaler nie rad ze swym śmiercionośnym kozikiem się rozstawał, wszelako dowiedziawszy się, jako Rzeczypospolita oręża potrzebuje i siarczyście uzbrojona być musi, ochotnie na moje perswazje przystał i Waszej Dostojności ten oto miecz wdzięcznym sercem ofiarowuje. Przyjmij go Wasza Dostojność.

Pan Jenerał Bortnowski wzruszon wielce, powiada:

Wprawdzie ofiarowali mi już oficyjerowie moi szablę pamiątkową, ale z takowej szabli, coś ją waćpan przywiózł, nie mniej rad jestem, albowiem będzie ona świadectwem, że tradycja rycerskości w Narodzie Polskim nie ginie, że duch w Rzeczypospolitej i animusz równy jest takim żołnierzom bez skazy i zmazy, jak Imć Pan Podbipięta, Imć Pan Skrzetuski, Imć Pan Wołodyjowski i inni kawalerowie, waszmości nie pomijając.

— Wasza Wysokość, nie neguję [2]), żem tęgi żołnierz, alem więcej do fortelów stworzon, głowę senatorską mając. Żelazo i rozum, to dopiero siła. Zechciej tedy, Wasza Dostojność przekonać się i mnie na służbę do swej sztabowej kompanii racz przyjąć, a snadnie dowiesz się, com zacz jest za jeden.

Słysząc to, pan Generał Bortnowski nakazał zwołać swoich sztabowców, każdemu z nich mnie prezentując. Grzeczni to wszystko kawalerowie i w posługach krajowi wielce zasłużeni.

— Patrzcie Waszmościowie, — rzecze Pan Generał, — oto przybył do nas w gościnę Imć Pan Zagłoba, przywożąc mi w podarunku tego oto Zerwikaptura. Przyjmijcież więc tak znamienitego kawalera sercem otwartym.

Rzucili się ku mnie wszyscy, z dubeltówki całując, kolegą i towarzyszem broni zowiąc. Nie mało się też dziwowali Zerwikapturowi, a lubo rycerze godni i znakomici, nie wielu go podźwignąć mogło. Jeden generał Abraham kilka razy nim młynka zakręcił, więcej nie mogąc, albowiem taki ci to ciężar szatański ów Zerwikaptur! I jeno pan Generał Bortnowski i ja ku powszechnemu podziwowi, Zerwikapturem, jak scyzorykiem, lekkośmy się w jednej ręce zabawiali, co gdy inni widząc, mocno tym byli skonfundowani [3]). Pocieszyć ich pragnąc, prawię:

— Nie sromajcie się Waszmościowie, — siła może, kto chce, a wiadomo, że głową wszelaki mur, by najtwardszy, przedziurawić można. Roch Kowalski, mój siostrzeniec, lubo ogromnej siły kawaler, a jednak zrazu onym Zerwikapturem nie mógł się posługiwać, zanim go do tego nie wprawiłem stałym ćwiczeniem, że potem smagał nim jakoby biczyskiem. Toć w całym rycerstwie naszym za moich czasów mało kto Zerwikaptur udźwignąć zdołał! Jeden Skrzetuski, Kmicic no i ja mogliśmy nim wojować, ale nawet Pan Wołodyjowski, rębacz nad rębacze, kręcił się koło tego kozika, jak kot koło sperki smakowitej, nie mogąc go z miejsca ruszyć. A był przecież, chociaż mały, takim rycerzem, że nikt mu na ubitej ziemi dotrzymać kroku nie zdołał, ani Podbipięta, ani Skrzetuski i Kmicic, ani ja, lubom go do rzemiosła rycerskiego w młodości zaprawiał. Boć o zwycięstwie nie siła, ani liczba stanowi, ale duch, ale rozum i fortele [4]). „Zwycięstwo liczby nie zna, — męstwa potrzebuje“ — jako rzekł wielki nasz poeta Jan Kochanowski.

Pod Beresteczkiem, pod Kircholmem, pod Kłuszynem na jednego rycerza polskiego chyba tuzin bisurmanów, pohańców i różnych łotrzyków przypadało, a Polak wszelako zdzierżył wszystkim, aż do Moskwy doszedł, stolicę carów zajął, o którą ci nawet Napoleon zęby połamał.

Tak zacząłem wywodzić, gdy Pan Generał Bortnowski przerwie:

— Mości Panie Zagłobo, wiem ja wprawdzie, żeś waćpan w różnych arkanach i fortelach biegłym będąc, historię ojczystą na pamięć expedite [5]) umiesz, pomnij za tym waszmość, że i w Legionach pod Marszałkiem zawsze z przewagą liczebną legun wojować był zniewolon, częste zwycięstwa osiągając. Abyś zaś waćpan nie miał nas za hetkę-pętelkę, ażebyś mógł ujrzeć, jaka to dziś siła Rzeczypospolitej w jego żołnierzu, tedy proszę waszmości na jutrzejszą defiladę, która się odbędzie z racji przyjazdu na Zaolzie naszego Wodza, Pana Marszałka Rydza-Śmigłego.

Podziękowawszy z ukontentowaniem za taką inwitację [6]), szczerym afektem zdjęty gromki okrzyk na cześć Namiestnika Marszałka Józefa Piłsudskiego wzniosłem:

— Wódz Narodu, Miłościwy Pan Marszałek Rydz Śmigły, niech nam żyje! — A cała wiara jak nie zawtóruje, jak nie huknie, jakoby z moździerzy: — „Niech żyje!“ — to aże konie na zadach poprzysiadały...

[1]) w dobrym stanie.
[2]) nie przeczę.
[3]) zawstydzeni.
[4]) spryt.
[5]) doskonale.
[6]) zaproszenie.

Jak wygląda nasz port wojenny?

Oto port wojenny Rzeczypospolitej na Oksywiu koło Gdyni. Z jednej strony morze, wchodzące tutaj prostokątami basenów, a z drugiej wzgórza oksywskie, na których złoci się rozsiadły bujnymi kępami żarnowiec. Dalej na cyplu tych wzgórz, opadających stromą ścianą w morze, stoi stary kościół, a obok cichy cmentarz, gdzie śpią snem wiecznym ci, którzy podczas niewoli pełnili straż nad zachowaniem polskości na wybrzeżu, — gdzie leżą doczesne szczątki strudzonego bojownika kaszubskiego — Antoniego Abrahama. Obok widać samotną mogiłę Orlicz-Dreszera.

Ten zakątek Oksywia, osnuty legendą umarłych wieków, patronuje jakby nowemu życiu, które wyrasta u jego stóp.

U podnóża wzgórz oksywskich znajdują się bowiem budynki Dowództwa Floty oraz piękne domki mieszkalne dla oficerów i podoficerów marynarki wojennej. W jednym z nich mieszka dowódca floty, admirał Unrug.

Po skrzypiącym żwirze zbliżamy się do basenu portowego. Ukazują się nam, tak dobrze znane wszystkim, sylwetki naszych okrętów wojennych, przycumowanych w tej lub innej części basenu do nadbrzeża. Jakaś dziwna twardość bije z sinych barw okrętów. Tylko łodzie podwodne O. R. P. „Ryś“ i „Wilk“ bielą się długimi, jasnymi plamami burt.

W niedalekiej odległości stoją cztery trawlery, całkowicie wykonane w kraju: „Jaskółka“, „Mewa“, „Rybitwa“ i „Czajka“. Opodal nich okręt-matka łodzi podwodnych — O. R. P. „Sławomir Czerwiński“. W jego sąsiedztwie odpoczywa „Pomorzanin“, okręt służący do pomiarów hydrograficznych.

Mijamy jeszcze kilka holowników, kutrów, aby wreszcie przyjrzeć się dokładnie naszych dwum kontrtorpedowcom, zakotwiczonym w drugim basenie portu wojennego.

Wreszcie jazgotem maszyn i stukiem młotów witają nas warsztaty marynarki wojennej, gdzie krzątа się duża ilość robotników. Warsztaty te dokonują nie tylko naprawy okrętów, lecz także budowy nowych mniejszych jednostek. Obok basenu, w którym stoją kontrtorpedowce, powstaje duża stocznia marynarki wojennej. Niektóre jej części są już gotowe.

Za budynkami warsztatów faluje morze. Otwiera się przed nami granatowo-zielona, bezkresna przestrzeń. Gdzieś daleko, daleko, słońce kładzie się na wąziutkim pasemku budynków helskich, widocznych stąd tylko w dzień tak pogodny, jak dzisiejszy.

Zbliżamy się wreszcie do pomostu, do którego przybija barkas (rodzaj szalupy okrętowej). Jedziemy nim na „folwark“. „Folwarkiem“ w tutejszej gwarze marynarskiej nazywany jest O. R. P. „Bałtyk“, dawniej krążownik, a dziś okręt-koszary. Na „Bałty-



Najmłodsze i najukochańsze miasto Polski — Gdynia-Port.

ku" mieszczą się bowiem szkoły specjalistów morskich oraz zdobywają pierwszą zaprawę morską ci, którzy po odbyciu rekruckiej służby lądowej przychodzą szkolić się na okręty.

Właśnie w chwili, gdy wchodzimy po trapie na pokład „Bałtyku", marynarze ćwiczą się w wspinaniu się po wantach. Niektórzy przez ironią nazywają to „spacerem po wantach". Ładny to spacer, kiedy trzeba szybko i sprawnie podciągać się po drabince z lin w górę, aby potem na wysokości kilkudziesięciu metrów, po przejściu przez bocianie gniazdo, zejść na dół po przeciwnej stronie masztu. Każdy najmniejszy źle obliczony ruch, grozi upadkiem na pokład. A wtedy — szkoda gadać.

Z pokładu O. R. P. „Bałtyk" obserwujemy, jak z portu handlowego wyrusza statek szwedzki. Bandera jego, niebieska z żółtym krzyżem, spływa w dół. W ten sposób statek szwedzki oddaje honory polskiej banderze wojennej, która znajduje się na rufie (na tyle) „Bałtyku".

Schodzimy do kabiny dowódcy jednego z okrętów. Rozmawiamy o różnych sprawach. Dowódca jest młody, już z polskiego narybku. Z pokładu dochodzą nas odgłosy pracy i rozmów. Marynarze czyszczą swój okręt. Czasem do kabiny wpadają poszczególne urywki rozmów.

— Dokąd wybierasz się w niedzielę?

— Nigdzie — pada odpowiedź.

— Dlaczego?

— Bo dostałem zakaz zejścia na ląd.

Zainteresowała mnie ta sprawa. Stanęła mi żywo w pamięci cała służba wojskowa, którą sam przeszedłem. A więc już po chwili rozmawiam z marynarzami, których mimowoli podsłuchałem.

— Dlaczegóż to — pytam — nie może pan zejść na ląd?

— Z powodu architektury — odparł.

— Jakto architektury?

— Zaraz panu opowiem. Było tak. Pojechałem na kilkunastodniowy urlop do swego rodzinnego miasteczka. Pierwsze dni jako tako mi zeszły, ale potem zaczęły się nudy. Pewnego dnia przyjechał na urlop mój kolega z „Wichra", z którym kiedyś razem chodziłem do szkoły. Trzeba było tę chwilę jakoś uczcić, to też poszliśmy na „jednego". Kolega opowiadał mi wszystko, co działo się podczas mojej nieobecności w porcie wojennym, ja zaś dzieliłem się z nim swoimi wrażeniami z urlopu. Gdy wyszliśmy, była już późna godzina. Wracając do domu natknęliśmy się na bardzo brzydką budkę z wodą sodową, która to budka już od samego początku ogromnie mi się nie podobała. Zwłaszcza, że kiedyś, gdy byłem jeszcze małym chłopcem, lubiłem ogromnie to miejsce, — a tu raptem postawiono na nim szpetną z punktu widzenia architektonicznego budę. To też chcąc przywrócić ulubionemu miejscu jego dawny pociągający wygląd, przeniosłem razem z kolegą budkę na drugą stronę ulicy. Nie wiadomo skąd zjawił się policjant, który oczywiście spisał protokół. No, a potem meldunek do Dowództwa Floty, — raport, i w rezultacie miesiąc zakazu zejścia na ląd.

Po tym na pół smutnym i na pół wesołym opowiadaniu, marynarz zabrał się z powrotem do czyszczenia lufy armatniej, a ja powróciłem do kabiny, gdzie toczyła się wśród oficerów ciekawa rozmowa na temat dopiero co odbytych ćwiczeń.

Gdy wspominam raz jeszcze te przyjemne chwile, które barwną smugą utrwaliły się w mej świadomości, to budzi się we mnie duma z wielkiego rozwoju naszej floty, która służy przecież nie tylko do obrony wybrzeża i Gdyni, lecz może również odegrać decydującą rolę w obronie całego kraju. Wierzę, że każdy Polak dobrze już to rozumie, i dlatego nie robi na mnie wrażenia fakt, że od huku armat jednej z niemieckich twierdz morskich drżą szyby na Helu.

Stanisław Zadrożny.

Bałtyk

Maleńkie okręciki jak zaboweczki z blachy
Suną po wodnej kuli szczelnie do nieba przywartej.
Łódki jak senne muchy wirują w tańcu upartym.
Złoci się grzbiet wybrzeża spalonym w słońcu piachem.

Stary zgarbiony rybak wciąż wiąże swoje sieci —
życie nie szczędzi mu trudów, lecz siłą krzepi słońce.
Suszą się szare sieci wiatrem cichutko grające..
Nad falą białą mewa z żałosnym piskiem leci..

Powietrze pachnie solą, smołą i.. pachnie nadzieją..
Trwożnym dygoczą pląsem więcierze na węgorze..

Patrzę, wtulona w piasek na nasze najdroższe morze,
i same usta się modlą i same oczy się śmieją.

Jadwiga Korczakowska

Antoni Abraham — wielki patriota z ludu kaszubskiego

„Pośród najwięcej zasłużonych w sprawie odzyskania morza dla Polski, pierwsze miejsce zajmuje piastowy lud kaszubski“. Słowa te wypowiedział w kwietniu 1923 r. Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej, stwierdzając w ten sposób, że twardy lud kaszubski, który zawsze stał wiernie na straży Pomorza, przyczynił się najbardziej do odzyskania przez Polskę dostępu do Bałtyku. W okresie zaboru pruskiego, zwłaszcza pod koniec XIX i na początku XX wieku, Pomorze wydało sporo działaczy, którzy apostolską pracą swoją budzili ducha narodowego i gruntowali polskość tej odwiecznej ziemi piastowskiej. Do szczególnie zasłużonych działaczy należy przede wszystkim Antoni Abraham.

Zapoznajmy się pokrótce z jego życiem i czynami. A więc Antoni Abraham urodził się dnia 19 grudnia 1869 r. w osadzie Zdrada, w powiecie morskim (dawniej puckim), jako syn wieśniaka. Chodził do szkoły pruskiej, jednak obracając się w kręgu ludzi, którzy czuli się zawsze Polakami, wcześnie już poznał wielką krzywdę, jaką wyrządzili nam nasi źli sąsiedzi. To też ukochał wszystko to, co polskie, co nasze, a do zaborcy czuł dużą nienawiść za odebranie najcenniejszej dla każdego człowieka rzeczy — wolności.

Od wczesnych już lat młodzieńczych Antoni Abraham dąży wytrwale do tego, aby przygotować lud Pomorza do wielkiego czynu, — do wyswobodzenia ziemi spod obcego jarzma. Są jeszcze starzy ludzie, którzy pamiętają go, jak z sękatym kijem i nieodłączną tabakierą przemierzał Pomorze wzdłuż i wszerz. Sam zresztą pisał w „Gazecie Gdańskiej“: „ja nieomal od kolebki po wioskach kaszubskich się włóczyłem“. Wyrósł więc na tęgiego mężczyznę o dużej energii. Dobroć zaś jego usposobienia jednała mu powszechnie ogólną życzliwość.

Pracuje w różnych organizacjach, ale najchętniej w Towarzystwie Ludowym, zrzeszonym w Związku Katolicko-Polskich Towarzystw Ludowych, które w owym czasie odgrywały doniosłą rolę w życiu społeczno-narodowym ludu polskiego. Sam był jednym z pierwszych założycieli Towarzystwa Ludowego „Jedność“ w Oliwie. Nie zrażał się przeciwnościami, nie upadał na duchu, gnębiony przez wroga, który utrudniał mu każdy krok. Zwalniany z więzienia, z większą jeszcze zaciętością i poświęceniem bez reszty, oddawał się sprawie na rzecz Polski, która nie zginęła. To też posiew, rzucany przez niego, wydawał plony obfite. Abraham starał się skupić wszystkich Polaków, organizując zespoły teatralne, świetlice itp.

Aż wreszcie nadeszła najbardziej radosna chwila w Jego życiu: Polska zbudziła się do nowego życia. Ale Niemcy nie chcą opuścić Pomorza i Gdańska. Tutaj zaczyna się drugi okres pracy Antoniego Abrahama. Głosi wszystkim, że Pomorze, Warmia i Mazury muszą wrócić do Macierzy, zwołuje wiece i w płomiennych przemówieniach zachęca rodaków do czynu zbrojnego. I tak np. z jego inicjatywy na jednym z wieców uchwalają następującą rezolucję: „My, Kaszubi, zebrani w Miszewie na wiecu, oświadczamy, że nie jesteśmy Niemcami, tylko czujemy się dziś, tak jak i dawniej, Polakami. Krętactwo gazet hakatystycznych, że jesteśmy Niemcami, uważamy sobie za ciężką zniewagę i stanowczo przeciw temu protestujemy“.

Na innym znowu wiecu, w Oliwie, zgłoszono rezolucję, która mówi między innymi „żądamy i domagamy się, aby Polskie Pomorze z Gdańskiem do Polski przyłączone zostało. Nie ma Kaszub bez Polonii, bez Kaszubów Polski“. Nie dosyć na tym. Gdy dowiedziano się, że Komisja Pokojowa, która po wojnie obradowała w Paryżu, nie chce Polsce przyznać Pomorza i Gdańska, pojechał tam Antoni Abraham razem z delegacją, huknął pięścią w stół i oświadczył, że tego, co nasze, nikt nie ma prawa nam zabierać. Pomorze wróciło do Macierzy. Antoni Abraham ze łzami w oczach patrzył na wkraczające wojsko polskie.

W Odrodzonej Ojczyźnie Abraham staje się gorącym rzecznikiem wybudowania własnego portu. Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, w uznaniu dla jego zasług, nadaje mu Order Odrodzenia Polski.

Sterany chorobą, 23 czerwca 1923 r. umiera A. Abraham jak żołnierz na posterunku, z ogromną wiarą w przyszłość państwa polskiego i z przeświadczeniem, że praca i trud jego życia nie poszły na marne.

Piękna ta i szlachetna postać winna być dla nas przykładem i zachętą do niezmordowanej pracy nad budową potęgi naszego Państwa. Z. M.

NASZE ZWYCIĘSTWO MORSKIE POD OLIWĄ

(Dokończenie ze str. 4-ej).

nie. Zabłąkana szwedzka kula armatnia urywa obie nogi Dickmannowi. „Dobry, pobożny i dzielny admirał Jego Królewskiej Mości Zygmunta III“ w kilka minut wyzionął ducha na tym samym statku, na którym poległ jego przeciwnik, admirał Sternskjöld.

Ale dzielność i męstwo młodej marynarki polskiej zostało wynagrodzone wielkim zwycięstwem nad nieprzyjacielem, który do tej pory UCHODZIŁ ZA NIEZWYCIĘŻONEGO na morzu i panował na Bałtyku wszechwładnie. Flota szwedzka została rozgromiona. Poległo 350 Szwedów, a jeden ich okręt zatonął, Polaków zginęło tylko 25. Zdobyto piękny okręt admiralski z całym uzbrojeniem i z całą kasą. Wzięto do niewoli dwóch kapitanów, tyluż poruczników i mnóstwo jeńców, a nadto dwie bandery i kilka chorągwi. Dzięku temu zwycięstwu, które nabrało niezwykłego rozgłosu w całej Europie, blokada gdańska została do czasu następnej wojny ze Szwedami złamana, a Polska poczęła władać samodzielnie na wielkiej części Bałtyku.

Taki był początek polskiej tradycji wojennej na morzu. Baczmy, ażeby tradycja ta nabrała cech trwałości i ciągłości. „POLSKA MARYNARKA WOJENNA NIECH STANIE SIĘ JEDNYM Z NAJMOCNIEJSZYCH OGNIW MOCARSTWOWEJ POTĘGI RZECZPOSPOLITEJ“ — OTO WSKAZANIE MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, KTÓRE URZECZYWISTNIĆ MUSIMY.

St. Potocki.

Nie ma Kaszub bez Polonii — a bez Kaszub Polski“

Jak urządziliśmy gwiazdkę bez pieniędzy

Rozpoczyna się okres gwiazdkowy. Warto zastanowić się nad urządzeniem obchodu gwiazdkowego, w którym wezmą udział przedpoborowi z naszego kursu. W tym momencie słyszę już z daleka, jak niektórzy z przedpoborowych szepczą po cichu jeden do drugiego: łatwo mu o tym mówić, ale skąd wziąć pieniędzy? Żeby uspokoić wasze obawy, opowiem, jak urządziliśmy obchód gwiazdkowy bez pieniędzy na kursie wieczorowym, kilka już lat temu.

Wieś była nieduża, uboga. Gospodarzy niewielu, przeważnie robotnicy rolni, którzy utrzymywali się z pracy w majątku. Zbieraliśmy się dwa razy w tygodniu na kursie wieczorowym, gdyż kursów dla przedpoborowych wtedy jeszcze nie było. Zajęcia odbywały się w klasie, a zimno tam było jak w psiarni, gdyż zamiast kaflowego pieca, stał w kącie maleńki „chrystek“, czy „krystek“, rozmaicie go tam nazywali, który miał tę zaletę, że dawał mało ciepła a dużo dymu. Złośliwi robili uwagę, że jest to bardzo dobre dla palących, bo mogą się „zaciągać“ dowoli. — I tak dwa razy tygodniowo zbieraliśmy się koło owego piecyka, aby dowiedzieć się, co nowego zdarzyło się w Polsce, jak tam Włosi wojują z Abisynią, przeczytać coś ciekawego, zabawić się. — Mimo ciężkich warunków, chłopcy przychodzili regularnie, gdyż każdemu chodziło o to, aby pogłębić swe wiadomości i stać się mądrzejszym.

I właśnie pewnego zimowego wieczoru padł projekt urządzenia gwiazdki na kursie. Pieniędzy nikt z nas nie miał, ale gwiazdkę chcieliśmy urządzić koniecznie. Tyle czasu już pracowaliśmy wspólnie, poznaliśmy się bliżej, pokochali, i jak tu nie zejść się razem koło choinki? — A więc bierzemy się do roboty. Chłopcy gryzmolą z trudem list do właściciela majątku z prośbą o drzewko. Litery nie były zbyt piękne, ale serca snać dużo w ten list włożyli, bo właściciel majątku wzruszył się bardzo, powiedział, że nie spodziewał się od chłopców z folwarku takiej pięknej prośby, i choinkę obiecał nam dać. Ale same drzewko nie wystarczy. Przywieźliśmy za tym trochę słomy, kolorowych okładek od zeszytów, szyszki, skorupki od jajek, komuś podarła się firanka z bibułki, to ją także przyniósł, i zaczęliśmy majstrować ozdoby na choinkę. Śpiewaliśmy sobie przy tej robocie znane wszystkim kolędy oraz uczyliśmy się nowych. Wszystko nam się jakoś udało, może niezbyt pięknie, ale nie zamienilibyśmy tego na błyszczące jaskrawe kule i inne świecidełka ze sklepu, gdyż to było dzieło naszej własnej pracy. Gdy ogarniało nas znużenie przy zajęciach z zabawkami, przygotowywaliśmy występy z piosenkami i kolędami. Stroje do inscenizacji? Boże mój! I kożuchy znalazły się, i brody z lnu, i płaszcze z prześcieradeł i obrusów! — Najwięcej biedy było z św. Mikołajem. Bo jakże, choinka bez Mikołaja? — Ale i na to znaleźliśmy sposób. Niech każdy sam przygotuje w tajemnicy paczkę dla kogoś innego, włoży ją do worka św. Mikołaja na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości, i sprawa załatwiona. Nie wolno tylko nikomu dokuczać.

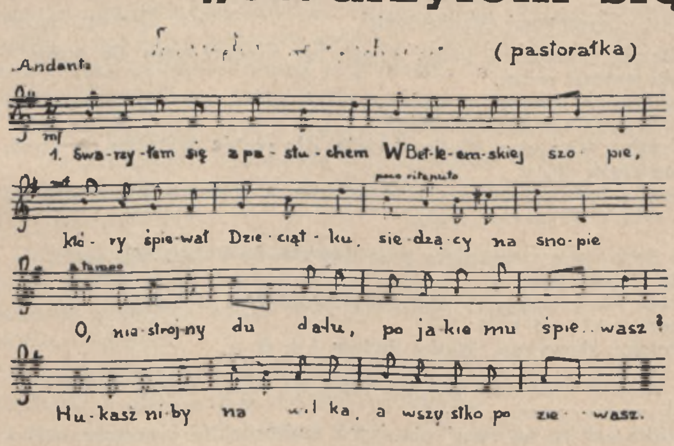
Nadszedł wieczór wigilijny. W zielenią przystrojonej klasie stała nasza choinka, a dokoła niej my wszyscy gromadą i dalej goście ze wsi, ojcowie, matki, bracia, siostry. Połamaliśmy się opłatkiem, wyściskali, wycałowali, huknęli kolędę, jedną i drugą, że tylko ściany drżały. A po tym nastąpił żywy obraz, deklamacja chóralna, — wreszcie zjawia się św. Mikołaj. Niesie worek ogromny, staje, prawi naukę, dary rozdziela. A śmiechu było co niemiara. Ten dostał papierosy pięknie wyrobione z brukwi, tamten tabakę z koniczyny, inny kapelusz bez dna. Jeden wostał nawet prawdziwą czekoladę i bał się ją ugryźć, myśląc, że podrabiana. Dopiero gdy chłopcy zaczęli ją gryźć „dla sprawdzenia“, podniósł lament. Pod koniec zaczęliśmy opowiadać przeróżne gadki i legendy, związane z świętami Bożego Narodzenia, — choć nie było to przewidziane w programie. Późną dopiero nocą rozeszliśmy się do domów.

I choć minęło kilka lat od tej uroczystości gwiazdkowej, często wracam do niej myślą. Uboga była, bo uboga, ale jednocześnie taka bogata w serdeczne uczucie i prostotę. — „Jedyne świeczki, co kupne“, jak mówił Stach „a reszta z nas samych“.

Może i wy przedpoborowi weźmiecie się do gromady i urządzicie sobie taką miłą uroczystość, o której długo się pamięta. Włóżcie w nią nie tyle pieniędzy, ile serca!

Tadeusz Lubicz-Majewski.

„Swarzyłem się z pastuchem...”



Swarzyłem się z pastuchem w Betlejemskiej szopie,
Który śpiewał Dzieciątku, siedzący na szopie.
O niestrojny dudalu, po jakiemu śpiewasz?
Hukasz niby na wilka, na wszystko poziewasz.

Przestraszyłeś Dzieciątko, aż się rozpłakało,
Do Matusi na rączki prędko uciekało.
Idź-że sobie ziewaczu do owieczek w pole,
Ja temu Panięciu sam zaśpiewać wolę.

Wy też bracia, wyskoczcie przed tym Dzieciąteczkiem
Obróciwszy raz, drugi, dziesiąty kółeczkiem:
Lilaj, lilaj Dziecino śliczna i kochana,
Śpij smaczniuchno, miluchno do samego rana.



Zygmunt Moczyński, pieśniarz Pomorza

Znamy i doceniamy wszyscy wielką wartość i moc pieśni polskiej oraz jej wpływ na życie nasze. Rozumie tą wartość najlepiej żołnierz polski, któremu potężna i dumna pieśń żołnierska stała się nieodłączną towarzyszką doli i niedoli. Już nasi praojcowie pod Grunwaldem z rycerską pieśnią „Bogu Rodzica" na ustach, gromili liczniejszego i lepiej uzbrojonego wroga.

Oprócz pieśni żołnierskich poczesne miejsce w muzyce polskiej zajmują pieśni, których twórcą jest lud polski. Żaden inny kraj nie może poszczycić się tak poważną ilością i różnorodnością pieśni ludowych, odznaczających się prostą, a jednocześnie piękną i ujmującą melodią. W tym wielkim procesie tworzenia polskiej pieśni ludowej, Pomorze zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Cała Polska podziwia swojskie i smętne melodie kujawskie i kaszubskie. Ponadto Ziemia Pomorska w swoim dorobku muzycznym posiada także pieśni, opiewające piękno jej i morza. Jednym z najbardziej znanych i zasłużonych pomorskich kompozytorów-pieśniarzy jest prof. Zygmunt Moczyński, który w bieżącym roku obchodzi złoty jubileusz (50-lecie) pracy na polu układania (komponowania) melodyj. Postać prof. Moczyńskiego jest bardzo popularna w szerokich kołach muzycznych całej Polski, podobnie jak i jego liczne, wysokiej wartości utwory.
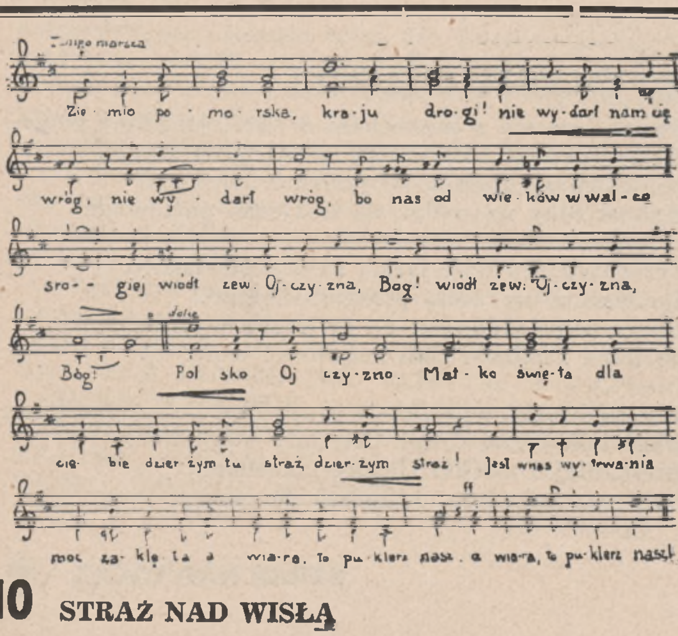
Prof. Zygmunt Moczyński urodził się 23 lutego 1871 r. w Bydgoszczy. Z domu swego ojca-organisty, wyniósł duże zamiłowanie do muzyki, podobnie jak i jego starszy brat śp. ks. kan. Leon Moczyński, założyciel i długoletni kierownik Chóru Katedralnego we Włocławku. Już jako student Instytutu Muzycznego w Bydgoszczy, Jubilat tworzy różne drobne pieśni, a w r. 1888 jako 17-letni młodzieniec skomponował utwór większych rozmiarów, mianowicie mszę na chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry. Po ukończeniu studiów pedagogicznych obejmuje w Koźminie Wlkp. posadę nauczycielską. Tu opiekuje się polskim ruchem muzycznym, tak zawzięcie naonczas przez Prusaków zwalczanym. Celem pogłębienia swojej wiedzy muzycznej, udaje się na dalsze studia do Królewsko-Akademickiego Instytutu Muzyki Kościelnej w Berlinie. Jako jedyny Polak w tym obcym środowisku, swoimi zdolnościami i wytrwałą pracą wyróżnił się z pośród studentów niemieckich i umiał zdobyć szacunek i uznanie u profesorów-Niemców.

Po uzyskaniu dyplomu organistowskiego, dyrygenta chóru oraz nauczyciela muzyki i śpiewu, Zygmunt Moczyński otrzymać miał posadę w Seminarium Nauczycielskim w Grudziądzu. Jednak władze niemieckie sprzeciwiły się temu, gdyż stwierdziły, że jego ojciec i dziadek byli powstańcami polskimi, a żona nie opanowała dostatecznie języka niemieckiego. Udał się więc do Szczecina, gdzie pracował jako nauczyciel i organista przy tamtejszej szkole katolickiej. Po odzyskaniu niepodległości powrócił do Ojczyzny i z całym zapałem oddał się pracy w seminariach nauczycielskich, naprzód w Rogóźnie, a następnie w Toruniu. Od trzech lat jest profesorem i wicedyrektorem Konserwatorium Muzycznego w Toruniu. W uznaniu wielkich zasług w pracy kompozytorskiej i artystycznej, otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, wysokie odznaczenie kościelne „Pro Ecclesia et Pontifice" oraz odznakę honorową „Zjednoczenia Śpiewactwa Polskiego" I stopnia.

Niesposób jest tu wyliczyć olbrzymi dorobek kompozytorski Jubilata. Na specjalną uwagę zasługuje potężne Oratorium p. t. „Józef Piłsudski", utwór na orkiestrę symfoniczną, chór i głosy solowe. Wykonane w Toruniu po raz pierwszy w II-gą rocznicę śmierci I Marszałka Polski pod dyrekcją kompozytora, oratorium wywarło niezapomniane wrażenie. W rozmaitych konkursach muzycznych prof. Moczyński uzyskał szereg nagród i odznaczeń. W ostatnim konkursie Ligi Morskiej i Kolonialnej zdobył na 11 nagród aż sześć.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy pieśń Jubilata p. t. „Hymn Pomorza", która dla swej głębokiej treści i pięknej melodii, uznana została przez władze szkolne za pieśń obowiązującą we wszystkich szkołach pomorskich.

Dziś całe muzyczne Pomorze składa hołd zasługom czcigodnego Jubilata, a szczególnie siedziba działalności prof. Moczyńskiego Toruń, gdzie w grudniu odbędzie się w Teatrze Ziemi Pomorskiej wielki koncert, poświęcony jego utworom.



Hymn Pomorza

na jeden lub dwa głosy

Muz.: Zygmunt Moczyński — Słowa: Zenon Szust

Ziemio pomorska, kraju drogi! nie wydarł nam cię wróg,
nie wydarł wróg,
bo nas od wieków w walce srogiej, wiódł zew: Ojczyzna, Bóg!
wiódł zew: Ojczyzna, Bóg!
Polsko, Ojczyzno, Matko święta, dla ciebie dzierżym tu straż,
dzierżym straż!
Jest w nas wytrwania moc zaklęta, a wiara to puklerz nasz,
a wiara, to puklerz nasz!

Z dwu stron germańska prze nawała, do Polski bije wrót,
do Polski wrót,
Lecz niewzruszony jako skała, pomorski stoi lud,
pomorski stoi lud!
Polsko, Ojczyzno, Matko święta i t. d.

I choćby wszystkie piekieł hufce do walki miały wstać,
do walki wstać,
ślubujem tu na swej placówce nadmorskiej wiecznie trwać,
nadmorskiej wiecznie trwać!
Polsko, Ojczyzno, Matko święta i t. d.

Co to jest samorząd?

Czekają nas wkrótce nowe wybory do władz samorządu terytorialnego w miastach i na wsi. A niestety, mało kto z mieszkańców wsi zdaje sobie sprawę, na czym ten samorząd polega i jaki powinien być ich udział w samorządzie.

Samorząd, to prawo do samodzielnego regulowania spraw, w pewnym zakresie władzy wykonawczej, przez grupy ludzi, związane ze sobą wspólnymi interesami. Samorząd terytorialny odgrywa wielką rolę w życiu naszych wsi i miast, gdyż obejmuje szeroki i bardzo różnorodny zakres spraw. Zasady organizacji i zadania samorządu określiła Konstytucja z 1935 r. Dostosowany jest on do podziału administracyjnego — mamy więc samorząd gminny, miejski i wiejski, powiatowy i wojewódzki.

Głównym zadaniem samorządu jest zapewnienie jak najpomyślniejszych warunków gospodarczego i kulturalnego rozwoju naszych wsi i miast.

Należy więc do działalności samorządu utrzymanie w dobrym stanie dróg, dostarczenie mieszkańcom wody, światła, dalej opieka nad zdrowotnością, a więc szpitale, ośrodki zdrowia, kąpiele, opieka nad starcami, ubogimi sierotami, sprawy szkolnictwa, oświaty pozaszkolnej, bibliotek i t. p.

Poza tym obowiązany jest samorząd pomagać władzom państwowym np. przy sporządzaniu spisu osób podlegających służbie wojskowej, lub posiadającym prawa wyborcze do Izb Ustawodawczych (sejmu i senatu).

Podstawową jednostką samorządu terytorialnego jest gmina wiejska zbiorowa, t. j. składająca się z poszczególnych gromad (wsi, kolonii, zaścianków). Każda GROMADA decyduje o swoich sprawach bądź na zgromadzeniu gromadzkim, w którym bierze udział ogół członków gromady, lub też — o ile gromada jest liczniejsza — na radzie gromadzkiej, której członkowie są wybierani w głosowaniu powszechnym. Rada gromadzka musi być powołana w gromadach, liczących ponad 200 mieszkańców.

Radę gromadzką wybiera się na pięć lat. Członkami rady gromadzkiej są: sołtys jako przewodniczący, podsołtys oraz radni gromadzcy, których liczba wynosi od 12—30, zależnie od ilości członków gromady. Członkiem gromady jest każdy obywatel polski bez różnicy płci który: a) ukończył w dniu zarządzenia wyborów 24 lata, b) przynajmniej od roku mieszka na obszarze gromady, c) nie utracił prawa wybierania do Sejmu. Organem wykonawczym gromady jest sołtys lub jego zastępca (podsołtys). Sołtysa i podsołtysa wybierają na trzy lata rady gromadzkie, w tych zaś gromadach, gdzie nie ma rady gromadzkiej, zebrania gromadzkie.

Wybór sołtysa i podsołtysa podlega zatwierdzeniu starosty powiatowego. Sołtys zarządza majątkiem i dobrem gromadzkim, reprezentuje gromadę nazewnątrz, przygotowuje wnioski i wykonuje uchwały gromady. Ponadto jest łącznikiem między zarządem gminy a gromadą, i w tym zakresie jest podległy wójtowi.

Każdy obywatel polski, zamieszkujący w obrębie gromady i odpowiadający warunkom wybieralności, OBOWIĄZANY JEST PRZYJĄĆ W GROMADZIE URZĄD SOŁTYSA LUB PODSOŁTYSA.

Przedstawiciele gromad wchodzą w skład GMINY i wybierają RADĘ GMINNĄ, która decyduje we wszystkich ważniejszych sprawach gminy oraz powołuje ZARZĄD GMINY z wójtem na czele.

RADA GMINNA JEST ORGANEM UCHWALAJĄCYM, ZARZĄD — ORGANEM WYKONAWCZYM.

Zarząd gminy składa się z wójta, podwójciego oraz 2 lub 3 ławników wybieranych przez radę gminną w głosowaniu tajnym na 5 lat.

W miastach RADA MIEJSKA jest powoływana przez obywateli miasta w głosowaniu powszechnym.

ZARZĄD MIEJSKI składa się z przewodniczącego, zwanego BURMISTRZEM (lub PREZYDENTEM w miastach wydzielonych, t. j. nie podlegających samorządowi powiatowemu), z zastępcy oraz ławników.

SAMORZĄD POWIATOWY składa się z RADY POWIATOWEJ, której członków wybierają przedstawiciele gmin wiejskich i miejskich, oraz WYDZIAŁU POWIATOWEGO.

Przewodniczącym samorządu powiatowego jest z urzędu starosta powiatowy, który w miarę potrzeby zwołuje posiedzenia rady i wydziału. Kontrolę nad działalnością gospodarczą i finansową rady gminnej, miejskiej i powiatowej sprawują specjalnie przez te rady powołane KOMISJE REWIZYJNE.

Zakres działalności naszych samorządów jest bardzo szeroki i różnorodny.

Wymaga więc od tych, którzy na czele jego stoją, odpowiedniego przygotowania, a także dużo dobrej woli i poczucia obywatelskiego. Pamiętajmy więc, że czy to do rad gromadzkich, czy do gminnych, a następnie powiatowych wchodzić powinni ludzie, którzy będą mogli pracować z prawdziwym pożytkiem dla samorządu terytorialnego. Przechodząc stopniowo w swej pracy od gromady miejskiej aż do rady powiatowej, poznają oni drogi i możliwości rozwoju prac samorządu, przygotują się tym samym na odpowiednich kandydatów do Izb Ustawodawczych.

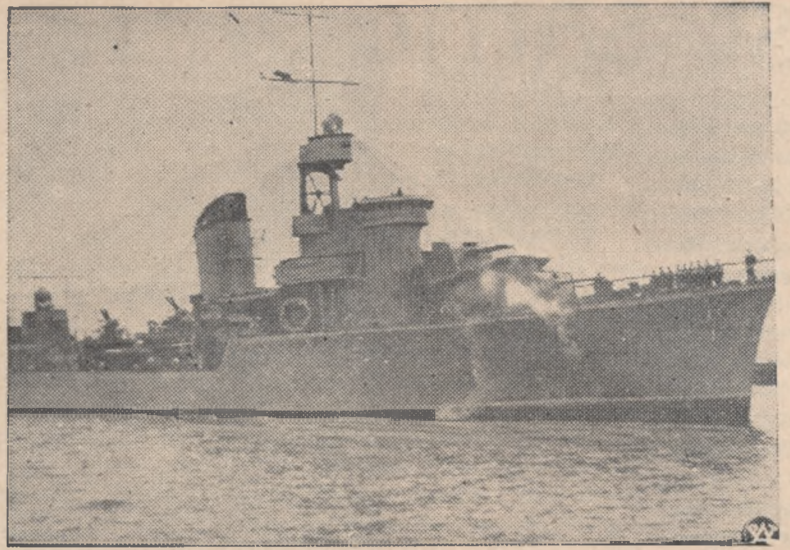
Pamiętajmy również, że od pracy w samorządzie nikomu uchylać się nie wolno, o ile tylko zdrowie i warunki osobiste na pracę tę pozwalają. Musimy przełamać dziwną obojętność, z jaką zwykle dotychczas mieszkańcy wsi i często miast, do prac samorządowych się odnosili. Przy najbliższych wyborach do ciał samorządowych musimy stawić się wszyscy jeżeli jesteśmy do nich upoważnieni; wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety, bo głos nasz w radach gromadzkich i gminnych w wielu sprawach może mieć doniosłe znaczenie.

Zrobić to nakazuje nam nasze sumienie obywatelskie.

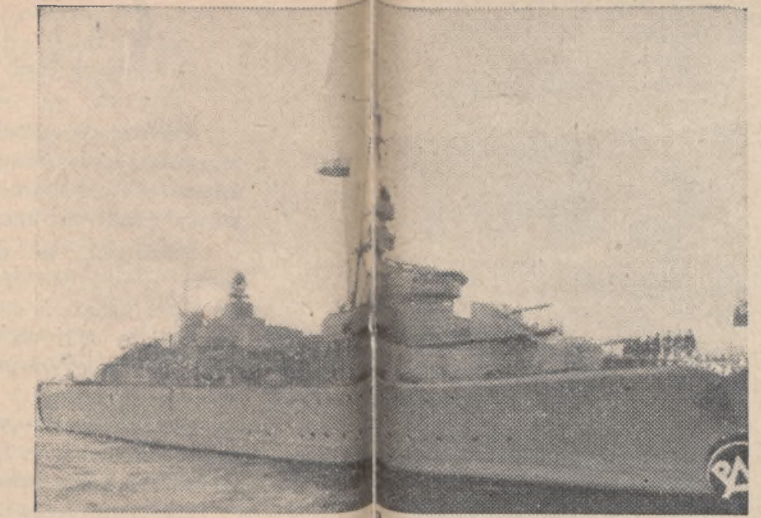
K. Starzyńska.



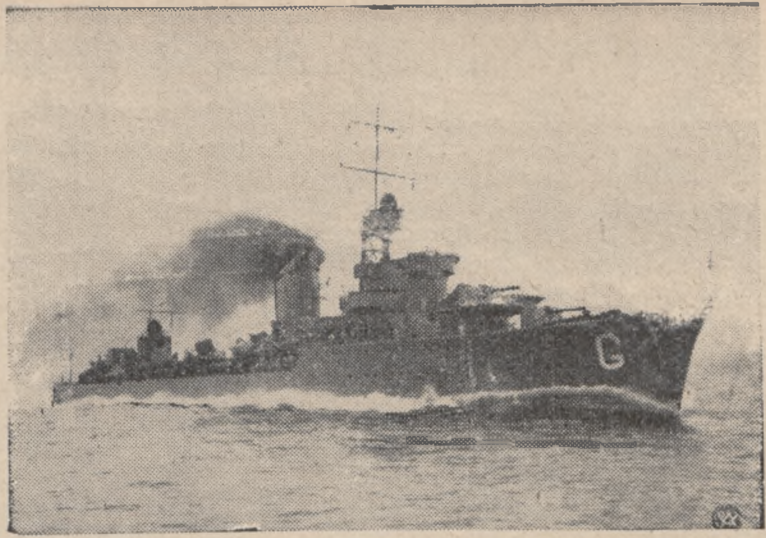
Statek szkolny „Iskra".



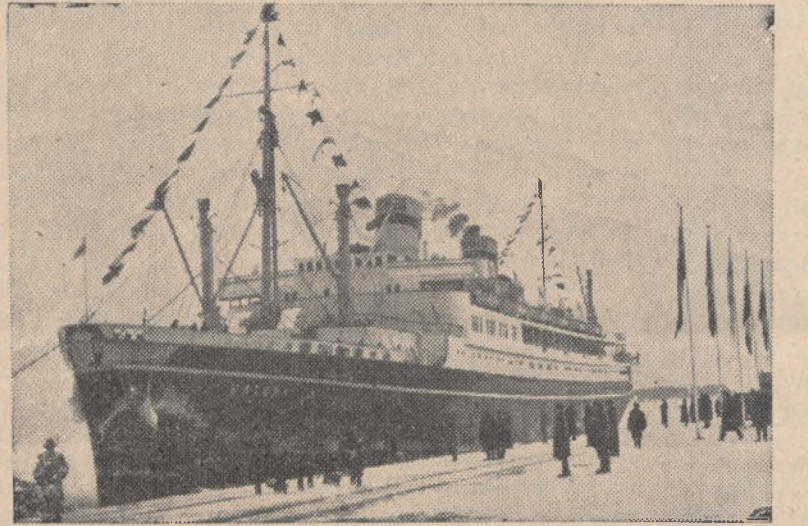
O. R. P. „Błyskawica”.



O. R. P. „Gryf”.



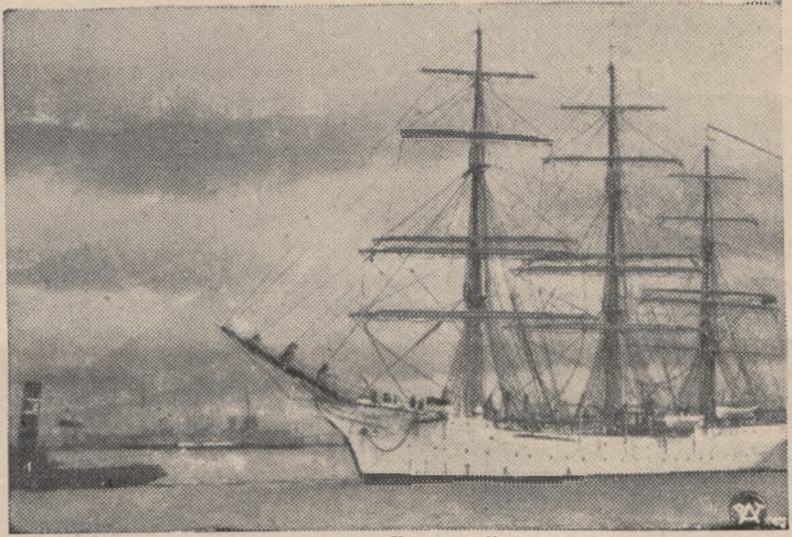
O. R. P. „Grom”.



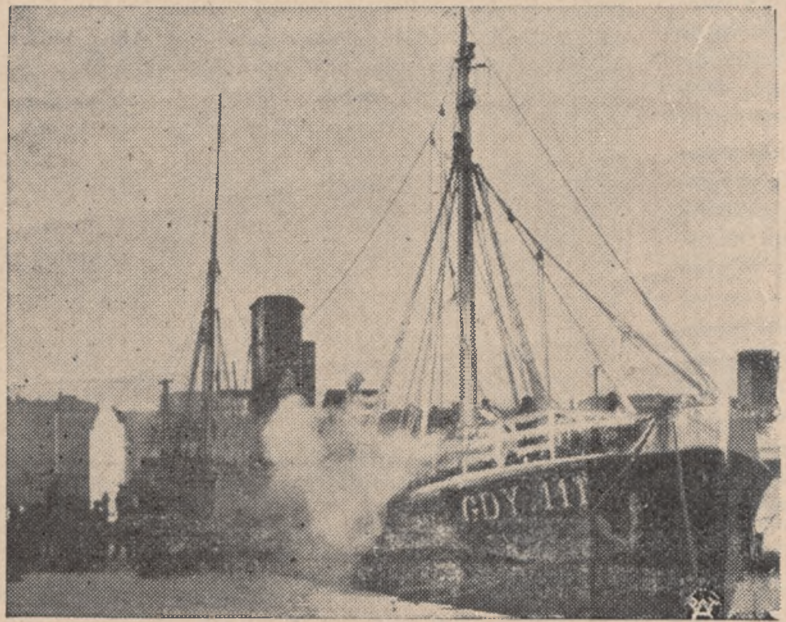
M. S. „Batory”.



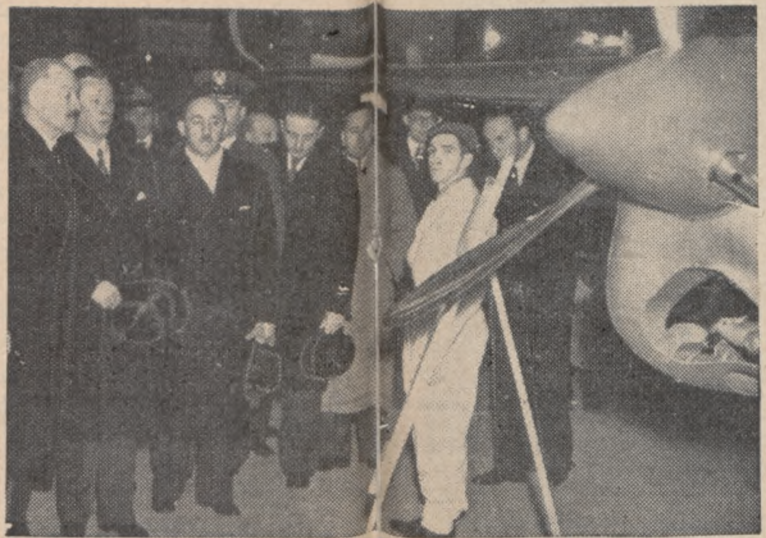
Port rybacki w Gdyni.



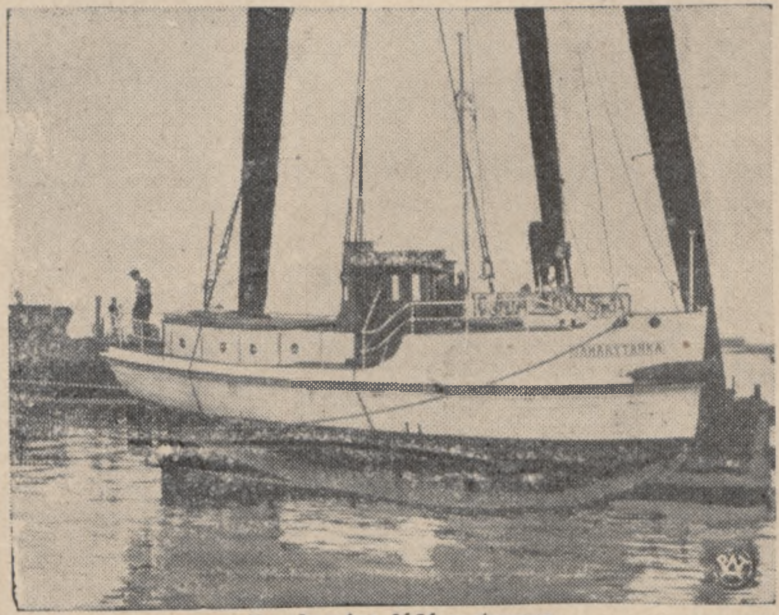
„Dar Pomorza”.



Statek rybacki „Cezary”.



Prezydent Francji Lebrun zwiedza dział polski na Międzynarodowej Wystawie Lotniczej w Paryżu.



Przybrzeżna łódź motorowa.

Z KRAJU I ZAGRANICY

WIADOMOŚCI Z POLSKI.

° **„Hasła Kominternu są frazesami“.** Po zajęciu przez Polskę **Zaolzia,** aresztowani zostali dwaj głośni na tym terenie **polscy działacze komunistyczni:** długoletni poseł do sejmu czechosłowackeigo Karol **Śliwka** i jego najbliższy współpracownik Fryderyk **Kraus,** b. redaktor „Głosu Robotniczego i Ludowego“.

Obaj wymienieni zbiegli ze Śląska przed zajęciem Zaolzia przez wojska polskie. Przez pewien czas szukali schronienia w Czecho-Słowacji, po namyśle jednak powrócili na Śląsk, oddając się do dyspozycji władz polskich.

Zaraz po aresztowaniu wyrazili chęć złożenia na ręce prokuratora pewnych deklaracji, na co im zezwolono. Deklaracja posła Śliwki brzmi jak następuje:

„Niżej podpisany podaje do powszechnej wiadomości, zwracając się **szczególnie do mas pracujących,** że występuje z szeregów komunistycznej partii Czecho-Słowacji i Międzynarodówki komunistycznej (Kominternu). **Dwadzieścia lat** mojej pracy na kierowniczych stanowiskach w partii komunistycznej, a szczególnie doniosłe zdarzenia, przeżycia i doświadczenia **ostatniego** roku przekonały mnie, że:

1) Partia komunistyczna jest tylko **obcą agenturą,** podporządkowaną woli możnowładców **moskiewskich,** którzy kierują się wyłącznie **własnymi interesami, a nie interesami ludu pracującego.**

2) Hasła **demokratyczne i pokojowe** głoszone przez Komintern, **są jedynie frazesami,** którymi ruch komunistyczny się posługuje dla **otumanienia mas** i osłabienia narodów i państw cywilizowanych.

3) Ruch komunistyczny, będąc szkodliwym i zgubnym nie tylko dla mas pracujących, lecz i dla całych narodów i państw, **szczególnie silnie zwraca się przeciwko Polsce, godząc w najżywotniejsze interesy jej ludności.**

Wszystkich swoich dotychczasowych zwolenników, wszystkich członków b. komunistycznej partii Czecho-Słowacji z terenów przyłączonych do Polski jako też wszystkich członków Komunistycznej Partii Polski **wzywam do pójścia w moje ślady i zerwania raz na zawsze wszelkich kontaktów z ruchem komunistycznym.** Śliwka Karol, b. poseł na sejm Czecho-Słowacji“.

Podobnej treści oświadczenie złożył również Fryderyk Kraus. Tak skończył się komunizm na Zaolziu.

° **„Ker“ — polski sztuczny kauczuk,** wyrabiany jest obecnie w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Głównym surowcem, potrzebnym do wytwarzania keru, jest spirytus. Ker jest lepszy od wszystkich podobnych produktów zagranicznych, a od niemieckiej „buny“ (tak nazywa się niemiecki sztuczny kauczuk) nawet czterokrotnie tańszy. Będziemy więc jeździć na oponach i dętkach z polskiego kauczuku, i robić z niego wszystkie inne przedmioty gumowe.

° **W zakresie reformy rolnej** rozparcelowano do tej pory, począwszy od roku 1919, przeszło 2½ miliona hektarów ziemi. Dzięki temu usamodzielniło się 700 tysięcy gospodarstw rolnych, dających zatrudnienie i wyżywienie ca 3½ miliona ludziom. Reforma rolna przeprowadzana jest ciągle ale ostrożnie, aby nie wywołać wstrząsów w gospodarce rolnej i aby nie niszczyć większych gospodarstw, jeżeli są wzorowo prowadzone.

° **Rozwiązanie masonerii w Polsce** — nakazał dekret Pana Prezydenta Rzplitej. Majątek rozwiązanych lóż wolnomularskich (masońskich) przejdzie na cele dobroczynności publicznej. Na Pomorzu zostanie rozwiązanych wiele lóż **niemieckich** t. zw. staropruskich, które były zawsze typową **agenturą obcą.**

° **Tylko 30 osób w Polsce posiada samoloty prywatne,** ale zato nasze lotnictwo **wojskowe** jest jednym z najlepszych i **najsilniejszych.**

° **Polska musi mieć kolonie!** 35-milionowe państwo ma prawo do posiadania własnych kolonii. Taką uchwałę powzięła Rada Główna Ligi Morskiej i Kolonialnej z okazji 20-lecia istnienia Ligi.

° **Pierwsze posiedzenie nowowybranego Sejmu i Senatu** odbyło się 28 listopada b. r. Marszałkiem Sejmu został wybrany prof. Makowski, marszałkiem Senatu płk. Bogusław Miedziński.

° **Dekret Pana Prezydenta o ochronie państwa** przewiduje surowe kary za uszkodzenie przedmiotów, służących celom wojskowym, oraz za publiczne rozsiewanie fałszywych pogłosek, grożących interesom państwa.

° **Toruń chce mieć wyższą uczelnię.** O potrzebie stworzenia uniwersytetu w stolicy Wielkiego Pomorza, napisał szczegółową rozprawę dyr. biblioteki miejskiej w Toruniu, Zygmunt Mocarski. Tytuł rozprawy brzmi: „O potrzebie wyższego szkolnictwa na Pomorzu“.

° **Podróż na osi wagonu z Francji do Polski** odbył 16-letni Edmund Wośkowiak, którego policja, przytrzymawszy w Poznaniu, musiała nakarmić i dać mu inne ubranie.

° **Rząd Litewski rozwiązał antypolskie stowarzyszenie** „Wyzwolenia Wilna“. Krok ten uczyniła Litwa, dążąc do przyjaznych sąsiedzkich stosunków z Polską.

° **Na podstawie przeprowadzonych rozmów polsko-sowieckich** nastąpi zwiększenie obrotów handlowych między Polską i Rosją, a poza tym polsko-sowiecki **pakt o nieagresji** (nienapadaniu) z 25 lipca 1932 r., został przedłużony **do 1945 r.**

° **Krew polała się na Jaworzynie,** gdy wśród ogromnej radości ludu zajmowały ją wojska polskie. Wywiązała się bowiem utarczka między oddziałami naszymi a czechosłowackimi. Podczas strzelaniny zginął mjr W. P. Rago, i ciężko ranny został kapral Oleksowicz. Po stronie czeskiej padło 13 zabitych i 48 rannych. Poseł polski w Pradze zaprotestował natychmiast u rządu czechosłowackiego, żądając surowego ukarania winnych. Poza tym dowództwo naszych sił zbrojnych otrzymało rozkaz przyspieszenia zajęcia przyznanych nam terenów.

° **Czecho-Słowacja zmuszona była odstąpić: Niemcom 24000 km²** tych ziem, które od tysiąca lat należały do korony czeskiej, — **Węgrom ok. 12000 m², a Polsce tylko 1400 km²** tych obszarów, które były zawsze polskie.

° **Chodzą pogłoski** o wprowadzeniu u nas podatku kawalerskiego. Kto chce, niech wierzy...

° **Tylko 1,7% analfabetów** jest na Zaolziu. Taki poziom kulturalny powinien być w całej Polsce.

Kursy Przysposobienia Oświatowego Młodzieży do Obrony Narodowej

PROGRAM NA V i VI TYDZIEŃ PRACY
(od 10 grudnia do świąt Bożego Narodzenia).

I. JĘZYK POLSKI (4 lekcje).

1. Czytanie i omawianie artykułu: „O panowanie na morzu".
2. Czytanie i omawianie artykułu: „Nasze zwycięstwo morskie pod Oliwą".
3. Omówienie życia i twórczości Henryka Sienkiewicza. (Referować może jeden z przedpoborowych na podstawie artykułu z nr 33 „Straży" p. t. „Dlaczego czytamy książki Henryka Sienkiewicza".
4. Ćwiczenia praktyczne na używanie form liczebnika dwaj, dwa, dwie, dwoje i t. d. na podstawie kącika językowego.
5. Napisanie i omówienie krótkiego wypracowania na temat: Czego dokonano w naszej okolicy w ostatnim dwudziestoleciu? (Nawiązać do odpowiedniej pogadanki z zakresu wiadomości obywatelskich.
6. Praktyczne ćwiczenia dotyczące życzeń świątecznych, dla krewnych, znajomych, przełożonych i t. d., adresowanie przesyłek pocztowych.

II. ARYTMETYKA I GEOMETRIA (2 lekcje).

1. Zadania rachunkowe piśmienne i ustne na temat dorobku Polski w czasie ostatniego dwudziestolecia na podstawie cyfr, zawartych w broszurze: „Co zrobiliśmy w ciągu dwudziestu lat" i Małego rocznika statystycznego. (Porównaj ZADANIA).
2. Wiadomości wstępne o ułamkach. Pojęcie ułamka. Obliczanie połówek, ćwiartek, ósemek, części całości.
3. Ćwiczenia pamięciowe z zakresu tabliczki mnożenia.
4. Proste wzajemnie prostopadłe.

ZADANIA.

1. W ciągu 20 lat wybudowaliśmy 3500 szkół o 18000 izb lekcyjnych:
   a) ile szkół wybudowano przeciętnie w czasie jednego roku,
   b) Ile dzieci mogło korzystać z nauki w tych szkołach przyjmując, że na każdą nowowybudowaną izbę lekcyjną przypada przeciętnie 60 dzieci?
2. Przybyło w ciągu 20 lat 696000 gospodarstwa z parcelacji i 768000 ze scalenia karłowatych gospodarstw:
   a) ile stworzono nowych gospodarstw razem?
   b) ile osób znalazło na tych gospodarstwach odpowiednie warunki życia, przyjmując, że na jednym gospodarstwie żyje przeciętnie 6 osób?
3. 50 dużych wędzarni ryb w Polsce przerabia rocznie 7000 ryb rocznie.
   a) Ile to kg?
   b) Ile ryb przerabia się razem we wszystkich wędzarniach w ciągu miesiąca, w ciągu tygodnia, w w ciągu dnia?
   c) Ile kg przerabia rocznie, miesięcznie, tygodniowo, dziennie jedna wędzarnia?
4. W roku 1928 było w Polsce 193871 zakładów przemysłowych; w roku 1935 było ich 221710. Ile zakładów przybyło (ubyło) w ciągu 7 lat?

III. WIADOMOŚCI OBYWATELSKIE (1 godzina).

1. Czego dokonaliśmy w Polsce w ostatnim dwudziestoleciu. (Patrz szkic pogadanki).

IV. ZAJĘCIA ŚWIETLICOWE.

1. Hymn Bałtyku — Feliks Nowowiejski (pieśń obowiązkowa).
2. Hymn Pomorza — Zygmunt Moczyński (pieśń obowiązkowa).
3. Kolenda (pieśń zalecona).
4. Odczytanie urywka z „Trylogii" („Ogniem i mieczem" tom I, Rozdział XVIII, napad na Rozłogi).
5. Zaprojektowanie obchodu gwiazdkowego. (Porównaj artykuł z nru 34 „Straży nad Wisłą" p. t. Jak urządziliśmy gwiazdkę bez pieniędzy?
6. Gry i zabawy świetlicowe. (Patrz „Straż nad Wisłą").

V. W. F. i P. W.

Według programów Komend W. F. i P. W.

Czego dokonaliśmy w Polsce w ostatnim dwudziestoleciu?

(SZKIC POGADANKI).

DYSPOZYCJA:

1) Obraz zniszczenia polskiego tworzywa państwowego w listopadzie 1918 r.
2) Dorobek państwa polskiego w dziedzinie:
   a) organizacji wewnętrznej i podstawowych zagadnień państwowych,
   b) kultury duchowej,
   c) kultury materialnej.
3) Życie wewnętrzne Polski w chwili obecnej i nasze znaczenie na terenie międzynarodowym.

ROZWINIĘCIE:

a) Zarysować krótko stan rzeczy w Polsce u schyłku wojny światowej: wygłodzenie i wyniszczenie kraju, bezbronność, ruina dróg komunikacyjnych, handlu i przemysłu, chaos organizacyjny, trójzaborowe tradycje i bezwład psychiczny większości społeczeństwa, antagonizmy dzielnicowe.

Podkreślić mocno niesłychane trudności, wynikające z konieczności równoczesnego rozwiązania życia państwowego, jak aprowizacja kraju, tworzenie wojska i obrona granic, walka z anarchią i t. d.

Prace nad rozwiązaniem zagadnień mniejszości narodowych.

b) Na tle stanu w dziedzinie oświaty, na ziemiach polskich przed wojną zobrazować osiągnięcia w tej dziedzinie i przedstawić stan dzisiejszy. Rozwój ilościowy dzieci w szkołach, liczby etatów nauczycielskich, budynków szkolnych, szkół średnich i wyższych, stypendia i możność kształcenia się dzieci rodziców niezamożnych, walka z analfabetyzmem, instytuty naukowe Biblioteka i Muzeum Narodowe w War-

szawie, powrót do kraju zagranicznych zbiorów (Rappers-wil), rewindykacja zbiorów zrabowanych (Rosja), Akademia Literatury, Radio.

c) Na tle geograficznego położenia Polski (szlak międzynarodowych dróg komunikacyjnych) omówić duże możliwości rozwoju i handlu szczególnie międzynarodowego (pośrednictwo Polski w tym względzie pomiędzy Wschodem a Zachodem), Południem i Północą. (Porównaj położenie Polski na mapie). Możliwości rozwojowe Warszawy. Wspaniały rozwój komunikacji — odbudowa mostów i dróg, dworców, taboru kolejowego, lux-torpedy, pociągi międzynarodowe, wspaniały rozwój lotnictwa polskiego — challenge i Gordon-Bennett, międzynarodowe linie lotnicze, poczta i radiostacje polskie, Polska na morzu, flota wojenna i handlowa („Piłsudski" i „Batory").

e) Trzy okresy w dziejach Polski Odrodzonej:
powstanie państwa z chaosu wojennego (1918—21),
rządy pseudodemokratyczne (1921—26),
rządy autorytatywne (od 1926 do chwili dzisiejszej).

Najważniejsze wypadki z dziedziny polityki zagranicznej: Traktat wersalski i ryski, plebiscyty, ustalenie granic, udział Polski w pracach Ligi Narodów, przymierza i pakty o nieagresji, wzmocnienie prestiżu Polski w rodzinie narodów świata i usamodzielnienie polskiej polityki zagranicznej, osobisty udział w tych wszystkich pracach Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przy zagadnieniu obrony narodowej podkreślić szybkie stopienie się w jedną organizację siły zbrojnej, rozmaitych i b. niejednolitych formacyj wojskowych z lat 1918—1919, co stać mogło się tylko przy autorytecie Marszałka Piłsudskiego. Omówić europejskie znaczenie zwycięskiej wojny z najeźdźcą wschodnim (ofenzywa sierpniowa z 1920 r.). Zdobycze polskiej polityki z ostatniego roku (sprawa litewska, Śląsk Zaolzański, sprawa wspólnej granicy z Węgrami). Uwypuklić potęgę współczesnej polskiej siły militarnej. Postępy w dziedzinie prac nad zatarciem granic pomiędzy dawnymi zaborami. Nowe granice województw (Wielkie Pomorze). Ujednostajnienie prawodawstwa, przemieszanie ludzi, poczucie wspólnoty narodowej. Prawo pracy, ubezpieczenia społeczne, uporządkowanie Banku Polskiego, Gospodarstwa Krajowego, Rolnego, ustalenie złotego.

Rozwój przemysłu i handlu, odbudowa zniszczonych fabryk, Powszechna Wystawa Krajowa, Chorzów, Mościce, Gdynia, Centralny Okręg Przemysłowy, oswajanie społeczeństwa z zagadnieniem morza. Rozwój handlu zamorskiego przez dwa porty polskie Gdynię i Gdańsk, Szkoła morska w Gdyni.

e) Mocarstwowe stanowisko Polski doby dzisiejszej. Polska jako siła równoważna pomiędzy Zachodem a Wschodem. Zasięg wpływów Państwa Polskiego szczególnie od północy na południe. Zdecydowane zdążanie do utrwalenia mocarstwowości i wielkości. Podkreślić dumę, że jesteśmy jednym z pierwszych pokoleń, które już nie zna pęt niewoli.

POMOCE NAUKOWE:

1) Piętnaście lat Państwa Polskiego Wyd. P. U. K. Warszawa 1933 r.
2) „Żołnierz-obywatel" — Wyd. W. I. N. O. 1936. Pog. Marsz. J. Piłsudski — Budowniczy Odrodzonej Polski.
3) Mały rocznik statystyczny (podać odpowiednie cyfry ilustrujące rozwój Polski w ostatnim dwudziestoleciu).
4) Co zrobiliśmy w ciągu dwudziestu lat? (broszura dostarczona kursom).

Program z zakresu wiadomości obywatelskich

(PRZYSPOSOBIENIE KOBIET DO OBRONY KRAJU)

1. Założenia ideowe p. d. o. k. — 6 godz.

Historia walk o niepodległość; udział kobiet; tradycje niepodległościowe danej okolicy lub dzielnicy (Pomorza).

Dorobek Polski za ostatnie dwudziestolecie.

Potrzeba powszechnego przysposobienia narodu do obrony kraju. Ustawowy udział kobiet w obronie, konieczność przygotowania się. Zadania i zakres pracy kobiet; znaczenie uświadomienia obywatelskiego i utrzymania wysokiego morale.

2. Ogólne wiadomości o życiu i pracy wojska — 4 godz.

a) Siła zbrojna, jej znaczenie dla państwa, jego całości i bezpieczeństwa. Obowiązek wszystkich obywateli współdziałania i pomocy sile zbrojnej. Wartość siły zbrojnej — jej zależność od wartości moralnej żołnierza. Ideał żołnierza-obywatela. Cnoty żołnierskie. Współdziałanie kobiety (matki, siostry, działaczki w organizacji kobiecej) w wychowaniu dobrego żołnierza — 1 godz.

b) Ogólne wiadomości o mobilizacji siły zbrojnej: ludzi, zwierząt, materiału; mobilizacja komunikacji i środków transportowych, przemysłu i rolnictwa.

Mobilizacja moralna, czynnik moralny w mobilizacji jako warunek powodzenia; obowiązek współdziałania dla wzmożenia czynnika moralnego — 1 godzina.

c) Organa i władze p. w.; Komendy p. w. i wyższe władze, komitety wf. i pw., gminne, powiatowe. P. W. męskie — zadania, potrzeba powszechności. Współpraca organizacyj kobiecych — 1 godz.

d) Wiadomości o terenie. Potrzeba zapoznania się z terenem w okolicy zamieszkania słuchaczek; na co trzeba zwrócić uwagę, co zapamiętać, jakie wiadomości mogą być potrzebne własnemu wojsku (gleba, pokrycie terenu, komunikacja, zaludnienie, urzędy i t. d.).

3. Rola wsi w obronie kraju i przygotowanie do niej — 8 godz.

a) Rola wsi w gospodarczej strukturze kraju i zaopatrzeniu sił zbrojnych, znaczenie rolnictwa dla życia i obrony państwa. Wieś jako najważniejsze źródło elementu ludzkiego dla sił zbrojnych i źródło surowców. Rola kobiet: stan zdrowotny (matki i gospodyni); wpływ moralny na odpowiedni stosunek mężczyzn do służby wojskowej — 1 godz.

b) Zadania kobiet w czasie wojny:
1) przejęcie zajęć gospodarskich mężczyzn, celem zapewnienia normalnej produkcji rolnej, niezbędnej dla potrzeb armii i państwa;
2) oddziaływanie na opinię wsi w kierunku pozytywnego ustosunkowania się do potrzeb państwa w czasie wojny;
3) organizowanie pomocy doraźnej (ratownictwo w nagłych wypadkach;
4) organizowanie opieki nad żołnierzami ze swej wsi,
5) organizowanie pomocy dla rodzin żołnierzy
6) organizowanie opieki nad nieletnimi, starcami, kalekami, chorymi ze wsi;
7) organizowanie samoobrony:
organizowanie drużyn przeciwpożarowych,

budowa i konserwacja schronów przed pociskami, organizowanie obrony przeciwlotniczej, przeciwdziałanie panice w razie walki na terenie wsi lub chwilowej ewakuacji, zabezpieczanie i unieszkodliwianie pocisków.

8) współpraca w organizowaniu kwaterunku dla oddziałów wojska,

9) ochrona obiektów wojskowych i mających znaczenie dla wojska, jak: studzien, mostów, grobli, kładek, dróg, sieci łączności i t. d. — 2 godz.

c) Sposoby przygotowania się do zadań wojennych:

1) organizowanie pomocy dla oddziałów p. w. przez objęcie opieki sanitarnej podczas zbiórek i koncentracyj, wyżywienie podczas większych ćwiczeń i koncentracyj, opiekę nad świetlicami p. w.,

2) organizowanie opieki nad poborowymi w okresie przed wcieleniem i w czasie wcielenia do armii (świetlice i gospody),

3) współpraca ze stowarzyszeniami p. w., kursami dla przedpoborowych i Związkiem Rezerwistów na terenie pracy świetlicowej;

4) organizowanie opieki nad dzieckiem;

5) organizowanie szkolenia w służbie samarytańsko-pożarniczej — 4 godz.

d) Dywersja moralna i materialna. Przeciwdziałanie dywersji materialnej, ochrona obiektów wojskowych lub potrzebnych dla wojska; przeciwdziałanie dywersji moralnej, plotkom, panice, defetyzmowi i szpiegostwu — 1 godz.

Kursy Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju

Język polski i rachunki — Patrz program kursów męskich.

Gospodarstwo domowe. Patrz pogadanki p. t. „Organizacja pracy”.

Higiena i ratownictwo. Czy chcesz być zdrowa i silna. — Patrz pogadanka.

Wiadomości obywatelskie (P. d. O. K.).

1. Walki o niepodległość (patrz szkic drugiej pogadanki, porównaj program załączony poniżej).

Walki o Niepodległość

(SZKIC DRUGIEJ POGADANKI).

Dyspozycja:

1. Sytuacja na ziemiach Polski w 1918—1919 r.
2. Walki o granicę:
   a) we Wschodniej Małopolsce,
   b) na Śląsku,
   c) w Poznańskim.
3. Wojna z Rosją Sowiecką o granicę wschodnią.
4. Pokój w Rydze i ustalenie granic państwa polskiego.

Rozwinięcie:

Poprzednia pogadanka omawiała jak odzyskaliśmy niepodległość, obecna streści nam, jak się odbywało ustalenie granic państwa naszego.

Wytknięcie tych granic nie było zadaniem łatwym i prostym. Długo jeszcze po wojnie światowej trwały na ziemiach polskich krwawe walki i nieustawały zatargi z sąsiadami o ustalenie granic. Zanim zaznajomimy się z przebiegiem tych walk, musimy zapoznać się ze stanem Polski, w pierwszych dniach wolności.

Kraj nasz był wtedy ruiną. Wiele miast i setek wsi, zburzonych lub spalonych, fabryki zrujnowane, jak również warsztaty rzemieślnicze i gospodarstwa rolne. Ludność wygłodzona i zrujnowana, brak organizacji państwowej, urzędów i t. p., poniszczone gościńce i drogi kolejowe, brak dostatecznego taboru kolejowego, skarb państwa świecił pustkami, a w dodatku w społeczeństwie były rozbieżności, był brak wewnętrznego zjednoczenia. Ale na czele państwa stanął wtedy Józef Piłsudski, postać cnotami żołnierskimi i obywatelskimi przerastająca największych naszych bohaterów narodowych. Obdarzony nieugiętą wolą, genialnym umysłem i wielkim sercem, przepełnionym umiłowaniem Ojczyzny, posiadający dziwny dar wzbudzania miłości, podziwu i posłuchu u wszystkich — Józef Piłsudski, tak, jak wytrwale i niestrudzenie szedł poprzez wszystkie znoje wojenne, tak i teraz wziął się do budowy państwa. Musiał działać od razu we wszystkich kierunkach. Musiał powołać rząd, zwołać Sejm, organizować skarb, administrację, sądy, szkolnictwo, a przede wszystkim organizować wojsko, bo na wszystkich prawie krańcach naszego kraju wybuchła pożoga wojenna i trzeba było prowadzić walki z wieloma wrogami naraz, walki o ustalenie naszych granic. Więc przede wszystkim z Ukraińcami, którzy po Austrii chcieli zająć Małopolskę Wschodnią. Tu mamy do zanotowania bohaterską obronę Lwowa, który przez dłuższy czas opierał się Ukraińcom. Oswobodzenie Lwowa nie położyło kresu walce z Ukraińcami. Zajmowali oni jeszcze obszary na wschód od Lwowa. Zorganizowanie sił naszych na tym froncie i operacje wojenne pod osobistym kierownictwem Naczelnego Wodza — kładą kres walce z Ukraińcami.

W pierwszych dniach niepodległości naszej powstaje również front polsko-bolszewicki. Rosja drogą rewolucjonizowania naszego kraju, dąży do wcielenia go ponownie do swego obszaru.

Dn. 17 listopada 1918 r. wojska sowieckie rozpoczęły marsz na Polskę, a posuwając się krok w krok za ustępującymi Niemcami, zajęły bez większego oporu część północno-wschodnią dzisiejszego Państwa Polskiego, oraz Kresy Wschodnie. Siły nasze, znajdujące się na froncie przeciwbolszewickim, były słabe, a mimo to dn. 19 kwietnia 1919 r. zdobywamy Wilno.

Równocześnie byliśmy napadnięci na Śląsku Cieszyńskim przez Czechów, rozpoczęły się walki o Śląsk Cieszyński. Rozstrzygający bój pod Skoczowem był największym, a zarazem ostatnim. Dn. 31. I. 1919 r. Czesi odnieśli się do nas o zawieszenie broni, a następnie została spisana umowa w sprawie granicy. Sprawa jednak nie była załatwiona (dla Czechów) ciągnęła się dłuższy czas. Dopiero dn. lipca 1920 r., w chwili, kiedy Polska znalazła się wskutek najazdu bolszewików w szczególnie krytycznym położeniu, Czesi wykorzystali to, i wysunęli swoje żądanie w sprawie granicy, na które musie-

liśmy się zgodzić. Mocą tej uchwały, Czesi otrzymali te ziemie, które obecnie po 18 latach, wróciły do Polski. Przyłączenie Górnego Śląska również nastąpiło dopiero po walkach. Przebieg ich był następujący:

Po klęsce Niemców w wojnie światowej, Ślązacy mimo że od 600 lat odłączeni byli od reszty narodu polskiego i wynaradawieni przez rząd niemiecki, zachowali żywe poczucie przynależności polskiej, a nękani uciskiem administracyjnym i terrorem politycznym bojówek niemieckich zrywali się trzy razy do walki powstańczej. Przywódcami ruchu powstańczego byli między innymi: obecny wojewoda śląski Grażyński i Mielżyński. Ostatecznie decyduje plebiscyt, w wyniku którego ludność, zwłaszcza robotnicza, — głosowała za przyłączeniem do Polski, w ten sposób dn. 20. III. 1921 r. gęściej zaludniona i bardziej uprzemysłowiona część Górnego Śląska przypadła Rzeczypospolitej Polskiej.

W Wielkopolsce dniem przełomowym stał się przełomowym dzień 27. XII. 1918 r., kiedy na przybycie Ignacego Paderewskiego, genialnego muzyka Polski i wielkiego patrioty — ludność Poznania wywiesiła chorągwie polskie. Nie podobało się to Niemcom — padły strzały, zawrzała walka powstańcza. Po kilkugodzinnym boju cały Poznań był w rękach Polaków. Stąd powstanie przeniosło się na resztę obszaru poznańskiego.

Dn. 28 czerwca 1919 r. — traktat wersalski określił naszą granicę z Niemcami, przyznając Polsce Pomorze wraz z dostępem do morza. Granica nasza z Prusami Wschodnimi również ustalona została na podstawie plebiscytu, jak na Śląsku, ale dał ten plebiscyt niepomyślny wynik dla nas.

Mazurzy, nie uświadomieni narodowo, nie potrafili się oprzeć jak Ślązacy, zwłaszcza, że w czasie plebiscytu ponosiliśmy klęski w wojnie z bolszewikami. Wskutek tego Prusy z wyjątkiem paru gmin, pozostały przy Rzeszy Niemieckiej.

W międzyczasie, działanie nasze na froncie południowo-wschodnim rozwijały się i zimą 1919 na 1920 roku zajęliśmy Wołyń, Podole i Polesie.

Rok 1920 — to rok krwawych zapasów z bolszewikami. Z zapasów tych Polska wyszła zwycięsko, dzięki geniuszowi wojennemu Józefa Piłsudskiego i wysiłkowi narodu.

Wojnę zakończył pokój w Rydze w marcu 1921 r., na zasadzie którego Polsce przypadły ziemie wschodnie, aż po obecną linię graniczną. (Pokazać na mapie).

Wyciąg z pogadanki obywatelskiej Wydaw. Wojsk. Inst. Nauk.-Oświat.

Pomoce naukowe:

Odbudowa państwowości polskiej — Humańskiego.
Rok 1920 — Józefa Piłsudskiego.

Organizacja pracy

Od dzisiaj rozpoczynamy cykl pogadanek z dziedziny GOSPODARSTWA DOMOWEGO. Niestety, ograniczona ilość czasu nie pozwala dostatecznie szeroko omówić poszczególnych działów tego zagadnienia.

Dlatego w pierwszym rzędzie należy wyjaśnić, na czym opiera się i CO TO JEST NAUKOWA ORGANIZACJA PRACY *).

Otóż organizacja pracy oparta jest na zasadach ekonomii, czyli oszczędności wysiłków. Ekonomia na odcinku organizacji pracy oznacza, że chcemy z jak najmniejszym nakładem czasu i energii osiągnąć jak najlepsze rezultaty. We wszystkich dziedzinach życia gospodarczego powyższa zasada stanowi punkt wyjścia wszelkich poczynań. Dziwne jest za tym, że w tak odpowiedzialnej i skomplikowanej pracy, jaką jest PROWADZENIE GOSPODARSTWA DOMOWEGO, nie bierze się jej albo zupełnie pod uwagę, albo się jej nie docenia.

Z chwilą wprowadzenia czynnika ekonomii do pracy w gospodarstwie domowym, dochodzi się do PRZEMYŚLENIA jej i ROZPLANOWANIA. Rezultatem tego wysiłku myślowego, który powinien poprzedzać każdą, nawet fizyczną pracę, jest uświadomienie sobie wytkniętego celu i znalezienie najkrótszej drogi, która do osiągnięcia tego celu prowadzi. W pierwszym więc rzędzie ustalamy cel pracy, czyli zadanie, a dalej ETAPY (fazy) tej pracy, wiodące do spełnienia zadania. Trzecim czynnikiem, wpływającym na jakość pracy, czas jej trwania i ilość zużytej energii, jest odpowiednie USZEREGOWANIE czynności podrzędnych, prowadzących do osiągnięcia celu. Jednym słowem chodzi tu o zachowanie należytej kolejności etapów pracy. O tym, czy wspomniana kolejność istotnie jest dobra czy też zła, dowiemy się z szybkości osiągnięcia celu. Może się tu okazać, żeśmy się pomylili, że należy wprowadzić pewne zmiany, np. przedstawić niektóre punkty planu, by tą drogą osiągnąć lepszą organizację pracy, a więc większą sprawność i szybkość, a co za tym dzie, większą wydajność pracy przy znacznie mniejszym zużyciu energii i czasu. Stosując w całej rozciągłości zasady naukowej organizacji pracy w gospodarstwie domowym, można być pewnym, że dojdzie się do najlepszych rezultatów.

Obowiązki kobiety są ciężkie i różnorodne. Niejedna w nich, pomimo dobrej woli, przemęcza się i nie może im podołać. Tutaj z pomocą przychodzi jej organizacja pracy, która ułatwia rozwiązanie tak ważnego zagadnienia, jakim jest racjonalne (rozumne) prowadzenie gospodarstwa.

W gospodarstwie racjonalnym wszystkie czynności wykonuje się w oznaczonym czasie i w przewidzianym porządku, przez co osiąga się dużą oszczędność czasu i unika przemęczenia. Dzięki temu znajduje się czas nie tylko na wypoczynek, ale i na kształcenie się i rozrywki.

Jasne wtedy się staje, iż niesłuszne jest twierdzenie, że praca kobiety jest wyłącznie fizyczna i nie wymaga myślenia, nie potrzebuje za tym przygotowania naukowego. Kobiety wciąż narzekają na przeciążenie pracą fizyczną, a jednocześnie bardzo mało robią w tym kierunku, aby zmniejszyć swe wysiłki fizyczne kosztem wysiłku umysłowego. Jeżeli bowiem rozsądna gospodyni przemyśli zasady organizacji pracy, i na tych podstawach urządzi własne gospodarstwo, to w krótkim czasie przekona się, w jak dużym stopniu oszczędzi jej to wysiłku. Dowie się też, ile czasu, zdrowia i pieniędzy trwoniło się niepotrzebnie wskutek nieumiejętności celowego urządzenia sobie pracy. Tymczasem w gospodarstwach, opartych na zasadach naukowej organizacji pracy, panuje ład, czystość, porządek, zdrowie, dostatek i pogoda.

Dzisiaj śmiało możemy stwierdzić, iż najważniejszą rzeczą, na której powinna skupić się cała uwaga kobiety, jest zorganizowanie sobie pracy w gospodarstwie domowym.

BARBARA KOSTROWICKA.

*) Zasady tayloryzmu, opracow. przez K. Fredrich pod tyt. „Naukowa organizacja pracy”.

° **Wodowanie doku pływającego** naszej marynarki wojennej odbyło się w Gdyni dnia 27 listopada br. Dok został zmontowany w stoczni marynarki wojennej, i posiada nośność 5 tys. ton. Punktualnie o godz. 12 robotnicy przecięli liny, i olbrzymi dok spłynął majestatycznie przy dźwiękach hymnu narodowego do basenu. Admirał Świrski podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do wybudowania doku, a **szczególnie robotnikom stoczni.** Ofiarowali bowiem oni **bezinteresownie 300 tysięcy godzin pracy,** aby przyspieszyć dokończenie budowy doku.

° **Naukę religii w szkołach na Śląsku Zaolzańskim** zarządziły nasze władze oświatowe. W klasach wszystkich szkół na Zaolziu zawieszone zostały uroczyście krzyże.

° **Jedna z fabryk toruńskich** zaczęła wyrabiać traktory (ciągniki), w których materiałem pędnym jest nie benzyna, lecz **drzewo.**

° **Jaskrawa ignorancja.** W pierwszym roczniku „Archiv für Musikforschung", oficjalnego organu muzykologii niemieckiej, niejaki Gerhard Pietsch pisze o „uniwersytetach na wschodzie Niemiec, w Pradze, **Krakowie,** i Wiedniu". A nieco dalej ten sam autor twierdzi, że **Poznań, Gniezno** i Wrocław, to miasta wschodnioniemieckie! Autor powinien miasta te koniecznie zwiedzić.

Poza tym w wychodzącym w Lipsku niemieckim zbiorze portretów znanych osobistości historycznych, Ignacy **Paderewski** nazwany jest **„żydowskim pianistą".** — Dobrych uczonych ma III Rzesza...

° **Odznaczenie dobrych woźniców,** przestrzegających praw jazdy i troskliwie opiekujących się końmi, odbyło się po raz pierwszy w Warszawie.

° **Czy wiesz,** że według danych Głównego Urzędu Statystycznego mieszczuch je 4 razy więcej mięsa niż chłop? — że bliskości morza Bałtyckiego zawdzięczamy ciepłą jesień, albowiem morze nagrzewa się pomału latem, i równie pomału ochładza się w porze jesiennej i zimowej?

° **„Byście o sile nie zapomnieli"** — powiedział Wódz Naczelny. Siłę państwa stanowi niezależność gospodarcza. Tymczasem w **Polsce** 82% przemysłu, 60 proc. rzemiosła, 70 proc. handlu i 75 proc. nieruchomości miejskich znajduje się w rękach obcych. W walce o niepodległość gospodarczą. Pol. Zw. Zach. urządził w dn. od 4—11 grudnia wraz z innymi organizacjami społ. „Tydzień Prop. Przem., Handlu i Rzemiosła Polskiego".

° **Torpeda w sieci rybackiej.** Jeden z gdyńskich rybaków, łowiąc ryby siecią ciągnioną, natrafił na torpedę z czasów wielkiej wojny. Torpeda waży ok. 1500 kg.

° **Sojusz Niemców z Ukraińcami** w Małopolsce Wschodniej daje się coraz wyraźniej zauważyć. Zwłaszcza pastorzy niemieccy w Małopolsce, nie mając dużo roboty, bo „owieczek" posiadają bardzo mało, współpracują chętnie z wrogimi państwu naszemu Ukraińcami.

ZE ŚWIATA

= **Niepoważny okólnik.** W połowie września, a więc jeszcze przed włączeniem Sudetów do Niemiec, wydano w III Rzeszy okólnik wraz z planem, ilustrującym obrazowo rozszerzenie się granic państwa niemieckiego, obecne i w przyszłości.

Plan, który nauczyciele szkół niemieckich mieli narysować w powiększeniu na tablicy i odpowiednio objaśnić, przedstawia się jako dom, którego budowa nie jest ukończona. Fundamentem są południowe granice III Rzeszy, dachem — północne granice, kominem — Szlezwik. Na zachodzie ściany domu są wybudowane, drobne otwory trzeba tylko załatać. Natomiast **na wschodzie dom nie ma ścian.** Na granicy polsko-niemieckiej jest wielka dziura, a w **głębi Polski widnieje ściana, którą Wódz będzie stawiał w przyszłości.** Według tekstu objaśnienia, na zachodzie Hitler postawił nowe mury lub stare wzmocnił, na granicy czeskiej praca stawiania nowych murów jest na ukończeniu, a ściana w głębi Polski będzie wykonana w bliżej nieoznaczonej przyszłości.

Sądzimy, że tego rodzaju okólniki nie mogą przyczynić się do wzrostu zaufania między dwoma narodami. Czyż nie lepiej i właściwiej byłoby schować te naprawdę pobożne życzenia do lamusa, stosownie do wielokrotnych oświadczeń kanclerza Rzeszy i Wodza Narodu Niemieckiego?

= **Robotnicy niemieccy** w zakładach Kruppa pracują pod lufami karabinów maszynowych. Robotnicy ci są bowiem niezadowoleni i głęboko rozgoryczeni długotrwałym przeciążeniem pracą, wyrażającym się w stałym stosowaniu godzin nadliczbowych.

= **Walkę z religią** prowadzi III Rzesza nawet w szeregach swojej armii. Czasopismo „Der Schulungsbrief", które musi być wykorzystywane w wojsku jako podstawa do nauczania, napada ciągle w sposób bardzo niewybredny na Kościół Katolicki. Walka hitleryzmu z religią budzi oburzenie całego świata. Biedni są Niemczech ludzie, wierzący w Boga!

= **W Sowietach** spółdzielnie miejskie obwodu wołogodzkiego zamówiły w centrali żelazne garnki kuchenne. W odpowiedzi przyszły naczynia do wiadomego nocnego użytku, ponieważ one tylko znajdowały się w składzie naczyń.

= **Antysemityzm w Meksyku.** W mieście Sonora komitet, złożony z kupców meksykańskich, ogłosił, że konkurencja kupców żydowskich jest nielegalna.

= **Nowoobrany prezydent** Czecho-Słowacji Hacha zapowiedział ścisłą współpracę Czech z Niemcami.

= **Strajk powszechny,** zarządzony przez komunistów we Francji, nie udał się, dzięki stanowczej postawie premiera rządu francuskiego i wojska. Francuski „Front Ludowy" we Francji rozpadł się.

= **Żydom w Niemczech** nie wolno wychodzić na ulicę w dniu „solidarności narodowej", obchodzonym 3 grudnia. Ponadto żydzi w Rzeszy nie mogą posiadać samochodów.

= **Norwegia w żałobie.** Zmarła bowiem w listopadzie królowa norweska Maud.

= **Katastrofa samolotu niemieckiego** nastąpiła 27 listopada br. w Afryce. Zginęło 11 osób, trzy są ciężko ranne.

= **Losy Żydów** na całym świecie rozstrzygnąć ma konferencja międzynarodowa.

= **Ojciec Święty** po kilkudniowym odpoczynku, wraca do zdrowia.

= **Starcie katolików z hitlerowcami** miało miejsce w Monachium, gdzie grupa młodzieży hitlerowskiej zdarła z figury Matki Boskiej kwiaty i girlandy.

= **W Rumunii żandarmi** wymordowali w więzieniu licznych przywódców „Żelaznej Gwardii", z Codreanu na czele. Lud rumuński burzy się.

Beton w budownictwie wiejskim

W jednym z poprzednich artykułów zwróciliśmy uwagę na warunki, kiedy opłacałoby się murować ściany z pustaków betonowych zamiast cegieł palonych. Wykazaliśmy, że zastąpienie cegły betonem niezawsze się opłaca, o ile chcemy otrzymać ścianę równowartościową z ceglaną, rozumie się jednak, z dobrze wypalonych cegieł. Uwagi nasze odnosiły się tylko do budowy ścian zwykłych budynków mieszkalnych. W wielu innych wypadkach beton jest nieocenionym i dzisiaj prawie niezastąpionym materiałem.

Ekonomia stosowania betonu uwypukla się zwłaszcza w wszelkim budownictwie wiejskim, o ile materiał, potrzebny do zarobienia betonu, t. j. piasek i grubszy żwir (ewentualnie kamień tłuczony) jest na miejscu. Pozostaje tylko dowóz samego cementu. Drobniejsze i konstrukcyjnie nieskomplikowane roboty może więc każdy wieśniak wykonać na miejscu, pod warunkiem jednak umiejętnego wykonania samego betonu i konserwowania go w stanie niestężonym. W przeciwnym razie można całą robotę zepsuć, a będzie to wina nie betonu, lecz niefachowego wykonania.

Jakież są zalety betonu? Beton, twardniejąc, staje się sztucznym kamieniem. Wykonany w jednej masie, daje nam konstrukcję t. zw. monolityczną czyli nie złożoną z poszczególnych części sztucznie spojonych, jak to się ma z murem z kamieni czy cegieł. Beton posiada wielką wytrzymałość, wahającą się jednak w znacznych granicach, zależnie od stosunku cementu do kruszywa. Beton daje się układać w gładkich powierzchniach. Nieprzepuszczalność betonu jest względna, t. zn. zwykły beton jest zawsze przepuszczalny. O ile więc chodzi o nieprzepuszczalność, trzebaby go zarabiać z nieprzepuszczalnym cementem (sikkofikscement), względnie powierzchnie uszczelniać. Beton jest odporny na wszelkie wpływy atmosferyczne, a więc jest absolutnie ogniotrwały, odporny na zmiany temperatury i, co najważniejsze, jest materiałem trwałym także we wodzie, czego o zwykłym murze ceglanym powiedzieć nie można, nie wspominając już o drzewie, które w miejscach narażonych na wilgoć szybko gnije. Beton jest ponadto materiałem stosunkowo słabo przewodzącym ciepło, aczkolwiek w większym stopniu niż mur ceglany. Jeżeli dodamy do tego łatwą urabialność betonu, t. j. możność wykonania go w potrzebnych wymiarach, kształtach i powierzchniach, to zrozumiemy, dlaczego materiał ten stał się dzisiaj powszechnym.

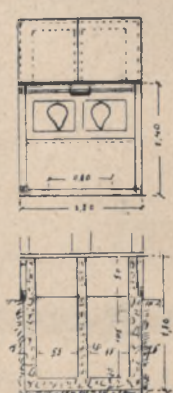
W budownictwie zdobył sobie beton już prawie wyłączne zastosowanie do fundamentów. Nawet najlżejsza ściana (parkan murowany) musi być postawiona na fundamencie, sięgającym wytrzymałej warstwy ziemnej i niezamarzalnej. Stąd potrzebna jest głębokość fundamentów średnio 1 mtr. Budynki mieszkalne i gospodarcze kładziemy na ławach fundamentowych zwykle szerszych niż ściana, ze względu na lepsze rozłożenie ciężaru muru na grunt. Zaleca się w tym wypadku wykonanie ławy z betonu ubijanego, który posiada wyższą wytrzymałość i szczelność niż beton plastyczny. Fundamenty ścian lekkich o podrzędniejszym znaczeniu można wykonać ekonomiczniej, układając w wykopie fundamentu gruz kamienny i zalewając go bezpośrednio zaprawą cementową. Zalewanie zwykłą zaprawą wapienną, aczkolwiek często stosowane, jest błędem. Pamiętać bowiem należy, że zaprawa wapienna w ziemi, bez dostępu powietrza, nie zwiąże. Fundament taki pozostaje niezwiązany, a stąd niewytrzymały i nieodporny, zwłaszcza na podmycie wodą. Ściana na takim fundamencie osiada się silnie i nierównomiernie, skutkiem czego narażona jest na pęknięcie. Beton użyty do fundamentu może być chudy, a więc wykonany w stosunku 1:6 do 1:8 (cement do kruszywa w mierze objętościowej).

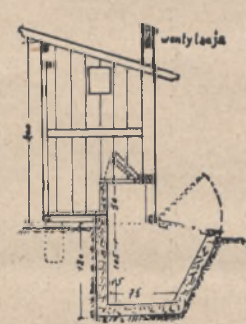
Drugim działem, w którym beton ma powszechne zastosowanie, to są podłogi. Mówimy tu o podłogach, ułożonych bezpośrednio na ziemi, a nie stropach między-piętrowych, Podłoga taka jest gładka, wytrzymała i względnie szczelna, odporna na przegryzanie przez myszy czy szczury. Powinna być wykonana z betonu ubijanego, co ze względu na nieznaczną grubość takiej podłogi (10 do 20 cm) jest łatwe do wykonania, gdyż wystarczy jedna ew. dwie warstwy do ubicia. Naturalnie, o ile chcieli byśmy mieć podłogę wytrzymałą na ścieranie, to rozumie się, że potrzebna jest także i większa wytrzymałość kamienia w kruszywie, co w naszych warunkach, przy wielkiej ilości granitowych kamieni polnych jest łatwe do uzyskania. Coraz więcej ma beton zastosowania w wiejskich budynkach gospodarczych. Uwagi, skreślone dla budynków mieszkalnych odnoszą się w równej mierze do murowanych budynków gospodarczych, jak stajen, śpichlerzy, i t. p. Podłogi betonowe są w stajniach chętnie używane. Mają zalety, o których wyżej wspominaliśmy, dają się łatwo zmywać i można w nich wykonywać potrzebne rynienki do odpływu wody i nieczystości. Zauważyć jednak należy, że zwykły beton jest mało odporny na uderzenia nóg podkutych koni, lepszy jest w tym wypadku bruczek kamienny na betonie. Dodatkowe wyposażenia stajen jak przegródki, słupki, żłoby i t. d. są również łatwo w betonie do wykonania. Warto tu zaznaczyć, że mocze odchodowe bydła niszczą w pewnym stopniu chemicznie beton. Jest to jednak nieuniknione i odnosi się równie dobrze także i do innych materiałów. Najodporniejszy byłby pod tym względem naturalny kamień, względnie wypalany i wytrzymały kamień sztuczny jak np. Klinkier. Zastosowanie tych materiałów do podłóg w stajniach byłoby normalnie za drogie.

Podłogi betonowe najidealniejsze są również dla wszelkiego rodzaju śpichlerzy (gładka powierzchnia, czystość, myszy i szczury ich nie przegryzają). Dążeniem naszym będzie także utrzymanie jej w stanie suchym. Zależnie więc od lokalnych warunków, trzeba ją czasem od spodu izolować.

Beton nadaje się bardzo dobrze do budowy lodowni, tak na podłogi, jak ściany i stropy. Pamiętać trzebaby w tym wypadku okoniecznej izolacji cieplnej ścian i stropu, ze względu na względnie łatwe przepuszczanie ciepła przez beton.

Doskonałym materiałem jest beton do budowy dołów kloacznych, wolnostojących ustępów (rys. 1). Urządzenie takiego dołu, dzięki szczelności, jest najhigieniczniejsze, a przy tym ekonomiczne, gdyż przy pewnej umiejętności wykonywania betonu można sobie dół taki samemu wybudować. Jeżeli chodzi o higienę, to korzystniej jest wykonać ustęp na dwa siedzenia, przegradzając dół przegródką (rys. 2) z tym przeznaczeniem, że po napełnieniu się jednej przegrody, używa się drugiej, a pierwszą po pewnym czasie oczyszcza, kiedy się odchody nieco wysuszą.


Rys 2



Rys. 1.

Analogicznie do dołów kloacznych wykonuje się z betonu także wzorowe gnojowniki. Jednorazowy niewielki koszt betonu opłaca się w tym wypadku znakomicie, otrzymując dobrze przechowany nawóz, który pozostawiony w zwykłym dole ziemnym przesiąka w znacznej części w grunt. Niewątpliwie beton w takich warunkach ulega chemicznemu niszczeniu, aczkolwiek dość powolnemu. Doły jednak, wyżej omawiane, byle wykonane umiejętnie i z nieporowatego betonu, trwają dość długo, tak że jednorazowa i niewielka zresztą inwestycja zawsze się opłaca. Praktyka zarządów miejskich, stosujących betonowe rury kanalizacyjne wykazała, że rury takie pokrywają się od wewnątrz cienką warstwą tłuszczu, która stanowi dla nich pewnego rodzaju warstwę izolacyjną. Jedynie w gruntach o wysokim stanie wód gruntowych, można się obawiać niszczycielskiego wpływu wody, o ile zawiera ona roztwory mineralne, bagienne, a zwłaszcza kwas węglowy. W takich wyjątkowych wypadkach wskazanym by było izolować beton od zewnątrz smołą.

Powszechnie używa się dzisiaj betonu do budowy studzien. Używa się tu gotowych kręgów betonowych. Wykonanie ich jest jednak trudniejsze, wobec czego lepiej pozostawić je fachowcom.

Wszelkie rury do wód i ścieków odpływowych wykonuje się również z betonu. Rury kamionkowe, aczkolwiek bez względnie trwalsze, są zbyt drogie. Nawet na dreny stosuje się dziś tańsze rurki betonowe zamiast powszechnie dotychczas używanych drenów wypalanych. W ziemiach o zakwaszonej wodzie gruntowej mogą one jednak szybko ulec zniszczeniu.

INŻ. JÓZEF PRZYGODZKI

Dział kobiecy

Czy chcesz być zdrowa i silna?

„Dziwne pytanie", pomyśli niejedna z was. Któż by tego nie chciał? Ale cóż, kiedy zdrowie nie ode mnie zależy, więc nad czym tu rozmyślać?"

— Nie! Nie ma słuszności ta, która tak sądzi. Musimy więc zastanowić się dzisiaj trochę nad ważną sprawą, jaką jest zdrowie człowieka.

Przecież to jeden z najcenniejszych skarbów otrzymanych przez nas od Boga!

Pomyślcie tylko, jaka to wspaniała rzecz móc chodzić swobodnie po świecie, oglądać na własne oczy przeróżne cuda natury, mieć siłę do pracy, ochotę do nauki i zabawy. Pomyślcie równocześnie o znanych wam kalekach, starcach, ludziach ciężko chorych; jakie smutne jest ich życie w porównaniu z waszym, jak powoli wloką się im dni, gdy stan zdrowia zmusza ich do bezczynności. Jeżeli chociaż przez chwilę zastanowicie się głęboko nad losem tych ludzi — zrozumiecie, dlaczego zdrowie nazywamy skarbem człowieka.

Otrzymaliśmy ten tak wielki dar bez żadnej z naszej strony zasługi. Nie wolno jednak nikomu zapomnieć, że nad tym skarbem należy czuwać, aby go nie zmarnować. Łatwo bowiem można go stracić, a utracony niezawsze da się odzyskać!

Wiecie już z własnego doświadczenia, że nietrudno człowiekowi wpaść w chorobę lub kalectwo. Czasem byle skaleczenie, nieumiejętnie pielęgnowane, staje się powodem zakażenia krwi, czasem też ulegniemy jakiemuś wypadkowi, albo wreszcie, sami nie wiedząc jak i kiedy, zarazimy się ciężką, długotrwałą chorobą. Wtedy dopiero ocenimy, jak dobrze było, póki ta bieda nam nie dokuczała.

Jeżeli mieszkamy w mieście — łatwiej zaradzić chorobie, bo są lekarze, są różne przychodnie, w aptece wydadzą nam prędko lekarstwo, a w razie niebezpieczeństwa nie brak i szpitali.

Stokroć gorzej chorować na wsi! Często bywa tak, że ani lekarza prędko wezwać nie możesz, ani apteki w pobliżu nie znajdziesz. Czy nigdy żadna z was nie była w takim położeniu, że ktoś z jej rodziny uległ poważnemu wypadkowi i wówczas nie wiedziała co trzeba robić, jak ratować, a nie miała przy sobie nikogo, kto by dobrej rady udzielił? Jeżeli która z was przeżyła już podobne chwile, to na pewno przykro jej było i ciężko, że tak mało wie o ratowaniu zdrowia. A przecież od niepamiętnych czasów opieka nad chorymi, pielęgniarstwo, było zajęciem kobiet, nie zaś mężczyzn. I na pewno niejedna z was opiekuje się młodszym rodzeństwem i odpowiedzialna jest za zdrowie małego brata lub siostry.

Do czego więc zmierzam?

Chcę wam przypomnieć, że każda, która pragnie być zdrową, silną i ludziom użyteczną — musi dbać nie tylko o swoje, ale i o cudze zdrowie; musi wiedzieć, co jest dla organizmu człowieka pożyteczne, a co szkodliwe; musi nauczyć się, co robić w razie nieszczęśliwego wypadku, a wreszcie musi w razie potrzeby umiejętnie zaopiekować się chorym.



Góralki z Jaworzyny witają wojska polskie chorągiewkami o barwach narodowych.

Jakże to często dziś jeszcze dorośli ludzie stoją bezradni w podobnej sytuacji, płaczą i narzekają nad chorym, bo nie wiedzą co robić, albo nawet — co już najgorsze — jakimiś zamawianiami albo czarami chcą mu zdrowie przywrócić. Niejeden chory w naszym kraju życiem przypłacił taką „pomoc", udzieloną przez znachora!

W jaki sposób i skąd uczyć się tych rzeczy, gdzie szukać wiadomości o zdrowiu, o chorobie, o niesieniu pomocy ludziom?

Chcemy Wam pomóc! W „Straży nad Wisłą" znajdziecie często krótki artykuł na jeden z tematów, o których czytałyście przed chwilą.

Dowiecie się, jak pracuje organizm człowieka, ta najdoskonalsza maszyna, jakiej najmądrzejsi ludzie na świecie nie potrafiliby nigdy zbudować. Przeczytacie, co czynić należy, aby choroba nas omijała; jak żyć, aby być zdrową i silną. Poznacie sposoby niesienia pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku, zanim lekarz będzie mógł przybyć. Dowiecie się jeszcze co jest prawdą, a co przesądem, gdy o nasze zdrowie chodzi.

Niejedna z Was uczyła się podobnych rzeczy w szkole i może sporo jeszcze pamięta. Napewno jednak i taka czytelniczka znajdzie tu coś nowego i nieznanego. Zresztą, jesteście przecież z każdym rokiem starsze, więc i obowiązki macie cięższe i odpowiedzialność większą za to wszystko, co się dokoła was dzieje.

A co będzie z Wami w razie wybuchu wojny? Na Was, na kobiety i dziewczęta, zwłaszcza wiejskie, spadnie ciężkie, odpowiedzialne zadanie. Wy będziecie musiały zastąpić mężczyzn, bo praca nie może leżeć odłogiem, gdy rąk do niej zabraknie.

Na czym będą polegały Wasze obowiązki — dowiecie się na swych kursach szczegółowo. Już dziś jednak musicie wiedzieć, co Wam wtedy będzie niezbędnie potrzebne: wiedza i zdrowie.

O tym nam, kobietom, nigdy zapominać nie wolno!

Dr. Maria Śliwińska.

Powietrza czystego nam trzeba!

NARZĄDY ODDECHOWE I ODDYCHANIE

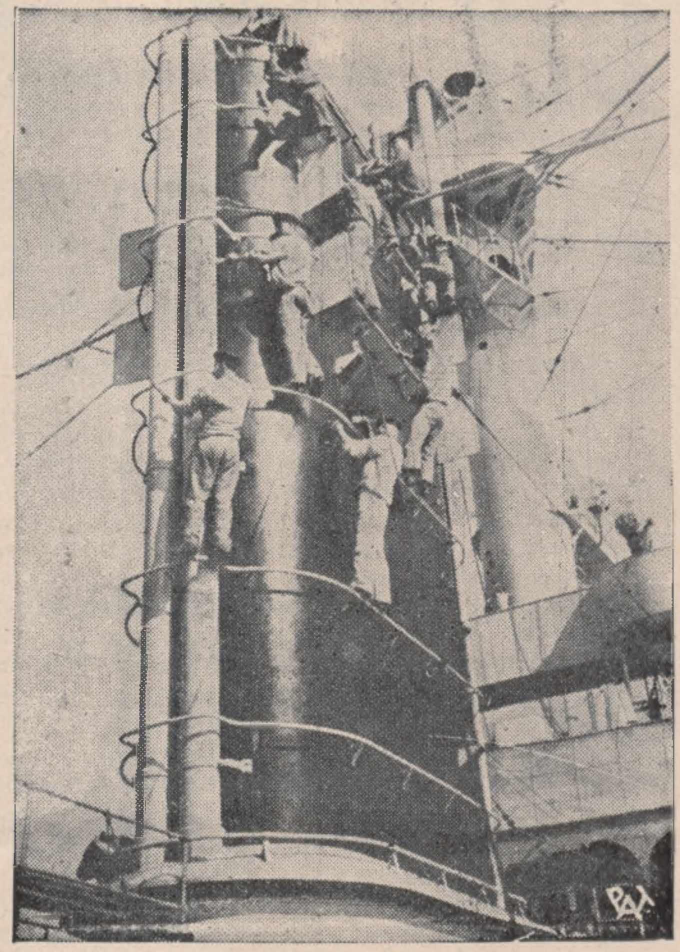
Statystyki, dotyczące chorób zakaźnych, dowodzą, że straty gospodarcze, wynikające z chorób ludzkich, są olbrzymie. Jakkolwiek dziś, dzięki poprawie warunków higienicznych, przeprowadzonej przez władze państwowe, nastąpiła już pod tym względem znaczna poprawa, to jednakże mogłaby ona być jeszcze większą, gdyby szeroki ogół społeczeństwa zrozumiał i przestrzegał najważniejszych zasad higieny, to znaczy nauki, dającej wskazówki, — jak należy żyć, aby utrzymać, wzmocnić i utrwalić zdrowie. Dlatego też dla lepszego zrozumienia zasad higieny i znaczenia tych zasad dla zdrowia, trzeba koniecznie poznać najważniejsze dane, dotyczące budowy i czynności narządów ciała ludzkiego.

Zaczniemy od narządów oddechowych, do których należy jama nosowa. Oddychać, czyli wciągać powietrze do płuc, winniśmy przede wszystkim przez nos. Powietrze bowiem, przechodząc przez nos, wyścielony wilgotną błoną śluzową, ogrzewa się i oczyszcza z pyłu, który osadza się na błonie śluzowej i zostaje następnie wydalony ze śluzem z jamy nosowej przy wycieraniu nosa. Możemy wprawdzie oddychać także ustami, lecz to nie jest zdrowo, ponieważ powietrze zimne, zwłaszcza w okresie zimowym, nie ogrzewa się wtedy, lecz ziębi i wysusza usta, gardło, krtań i oskrzela, w których ponadto osadza się pył. I tu biorą początek różne bolesne cierpienia tych narządów.

Przeszedłszy przez nos lub usta, powietrze dostaje się więc do krtani, stamtąd do tchawicy, dalej do oskrzeli (kanałów), a przez ich rozgałęzienia do pęcherzyków płucnych. Ilość tych pęcherzyków jest bardzo wielka i gdybyśmy je rozłożyli, otrzymalibyśmy płachtę o powierzchni 150 m^2, t. zn. o długości np. 15 m i szerokości 10 m. Pęcherzyki płucne mają bardzo cienkie ścianki, które z zewnątrz są objęte gęstą siatką naczyń krwionośnych.

W czasie oddychania następuje rytmiczne rozszerzanie i zwężanie się klatki piersiowej, przy czym w czasie wdechu powietrze dostaje się do pęcherzyków płucnych, a przy wydechu zostaje z płuc wydalone. W płucach, a właściwie w pęcherzykach płucnych, powstaje wymiana dwóch gazów, albowiem krew, przepływająca przez naczynia krwionośne, które oplatają pęcherzyki płucne, wchłania nader ważną dla życia każdego organicznego ustroju część składową powietrza — tlen, oddaje natomiast do pęcherzyków płucnych część powietrza szkodliwą dla organizmu t. zn. DWUTLENEK WĘGLA.

Wchłonąwszy tlen, krew roznosi go następnie po komórkach całego ciała. Tym samym komórkom krew odbiera wspomniany wyżej, szkodliwy dwutlenek węgla i odprowadza go do płuc, aby stąd zapomocą wydechu, wydalić go na zewnątrz. Gdyby dwutlenek węgla pozostał w organiźmie, spowodowałby jego zatrucie i śmierć. Jeżeli w jakiejś sali przebywa większa ilość osób, to po pewnym czasie czują one, że powietrze, którym oddychają, staje się coraz bardziej duszne i ciężkie, a to dlatego, że osoby te oddychając, wydalają szkodliwy dwutlenek węgla, który zastępuje tlen w znajdującym się na sali powietrzu. Stąd konieczność odświeżenia takiego powietrza drogą częstego wietrzenia sali.



Czyszczenie okrętu.

Wśród codziennych warunków życia, płuca są bardziej narażone na różne choroby, aniżeli inne narządy ciała. Powietrze, czynnik niezbędny do życia, może bowiem, oprócz dwutlenku węgla, zawierać różne inne szkodliwe dla zdrowia zanieczyszczenia, co staje się powodem rozmaitych chorób narządów oddechowych. Dlatego też, pragnąc powietrza czystego, zawierającego jak najwięcej ożywczego tlenu, uciekamy z miast, osad fabrycznych i większych skupisk ludzkich — do lasów, na wody i boiska, po zdrowie i radość! F.

Wiadomości sportowe

Ostatnia niedziela listopadowa przyniosła niewątpliwie końcowe w tym sezonie wyczyny naszych piłkarzy. Na czoło odbytych ostatnio imprez piłkarskich wybijają się **zawody o puchar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej,** rozegrane we Lwowie pomiędzy **reprezentacjami Krakowa i Lwowa.** Zawody te zakończyły się niespodziewanie wysokim zwycięstwem lwowiaków w stosunku 5:1 (1:1). Bramki zdobyli dla Lwowa: Majewski — 3 i Walicki — 2, dla Krakowa honorowy punkt uzyskał Pazurek. Najlepszym graczem na boisku był reprezentant Polski Matias. Po zawodach płk. dypl. Glabisz, prezes P. Z. P. N. wręczył zwycięskiej drużynie cenne trofeum. Przypominamy, że puchar ten, ufundowany w r. 1936, zdobył w pierwszym roku Kraków, a w r. 1937 Śląsk.

W Warszawie beniaminek Ligi, krakowska **Garbarnia,** przegrała w zawodach piłkarskich z **Polonią**—3:1.

Większość drużyn piłkarskich rozpoczęła już zaprawę zimową, tak że zawody piłkarskie będą obecnie bardzo rzadkie. Zato „tłuką się na całego" pięściarze. W dniu 27 listopada br. **reprezentacja Warszawy** rozegrała zawody pięściarskie z **reprezentacją Monachium** (stolica Turyngii w Niemczech), zakończone wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Poszczególne walki przyniosły następujące wyniki (Polacy na pierwszym miejscu): w wadze muszej **Rotholc** pokonał zdecydowanie **Seuberta,** w koguciej **Sobkowiak** przegrał niezasłużenie z **Faerberem,** w piórkowej **Czortek** pokonał bezapelacyjnie **Hirscha,** w lekkiej **Woźniakiewicz** bije na punkty **Strehlego,** w wadze półśredniej **„Kolka" (Kolczyński)** rozniósł bardzo wytrzymałego **Hirscha,** w średniej **Ożarek** przegrał z **Oechsem,** w półciężkiej **Neudinga** pokonał **Schmittinger,** oraz w ciężkiej **Doroba** został znokautowany w pierwszej rundzie przez **Lettenbauera.**

Sensacja pięściarska zdarzyła się na ringu w Łodzi. Oto **drużyna pięściarska Poznania,** uchodząca dotąd za najsilniejszą w Polsce, uległa reprezentacji **Łodzi 9:7.**

W Krakowie w ramach drużynowych mistrzostw pięściarskich Polski **L. W. S. (Lublin) przegrał z miejscową Wisłą 10:6.**

W Bydgoszczy **Gedania (Gdańsk)** zremisowała 8:8 z **bydgoską Astorią.**

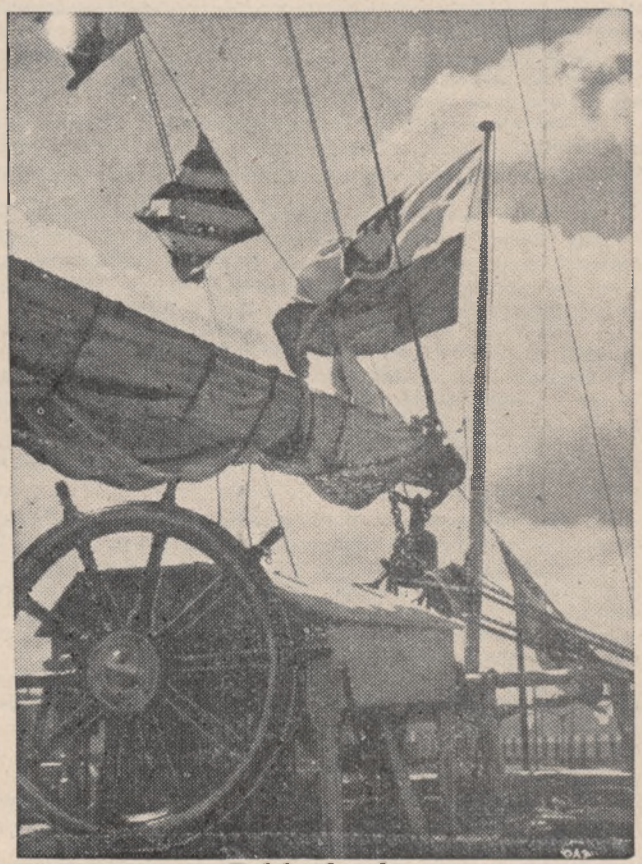
W ostatnią niedzielę listopada rozpoczęli pierwsze próbne „galopy" **hokeiści śląscy** (K. S. Dąb Katowice), którzy w dniu 26 listopada br. pokonali **Cracovię** 4:2, 27 listopada br. przegrali nieznacznie z wiedeńską drużyną **Wiener Eislaufverein** w stosunku 5:4, a 28 listopada br. wygrali z wiedeńczykami — 2:0.

Zawody te odbyły się na jedynym w Polsce sztucznym torze (naturalnego lodu jeszcze dotąd nie było) w Katowicach.

Skoro jesteśmy przy hokeju, to warto zanotować, że w pierwszym w tym roku spotkaniu międzypaństwowym **Niemcy** pokonały w Paryżu **Francję** w stosunku 3:2.

Rozegrane w Warszawie **zawody gimnastyczne o mistrzostwo Polski** przyniosły tytuły mistrzowskie — w grupie pań — **Skirlińskiej** (Kraków), w grupie panów — **Kosmanowi** (Warszawa).

Sezon lekko-atletyczny został już ukończony, obecnie zestawiamy wyniki z minionego sezonu, porównujemy je z takimiż z lat ubiegłych i wyciągamy odpowiednio wnioski. Podaliśmy najlepsze tegoroczne polskie i pomorskie wyniki, osiągnięte przez naszych lekko-atletów, dziś podajemy najlepsze wynkii Iekko-atletek pomorskich:



Polska bandera

Bieg 60 m — Książkiewiczówna (Pomorzanin, Toruń) — 7.8 sek.; **bieg 100 m** — Książkiewiczówna (Pomorzanin) — 12.7 sek.; **bieg 200 m** — Gawrońska (Sokół Grudziądz) — 26.8 sek.; **bieg 800 m** — Schwarz (S. C. Grudziądz) — 2:41; **bieg 80 m przez płotki** — Felska (Sokół Grudziądz) — 12.8 sek.; **skok w dal** — Felska (Sokół Grudziądz) — 4.96 min.; **skok wzwyż** — Wiśniewska (Pomorzanin Toruń) — 150.5 m; **pchnięcie kulą (4 kg)** — Skrzypnikówna (Pomorzanin Toruń) — 11.62 m; **rzut dyskiem (1 kg)** — Gackowska (Sokół Grudziądz) — 36.44 m; **rzut oszczepem (600 gr.)** — Pastwówna (Sokół Bydgoszcz) — 29.45 m.

Za najlepszą lekko-atletkę Pomorza uznaną została Felska (Sokół Grudziądz).

Drużynowe mistrzostwa Pomorza w lekkiej atletyce zdobył K. S. KPW. Pomorzanin Toruń.

Drugie igrzyska sportowe Polaków z zagranicy odbędą się w Katowicach w dniach od 23—30 lipca 1939 r. Przewidziane są następujące konkurencje: lekka atletyka pań i panów, piłka nożna, siatkówka pań i panów, koszykówka, pływanie, pięściarstwo i kolarstwo. W zawodach Polonii wezmą udział rodacy z Niemiec, Francji, Stanów Zjedn., Belgii, Rumunii, Łotwy, a nawet Mandżurii.

Pierwszy w Polsce kurs skoków spadochronowych z samolotów turystycznych

Myśl zbudowania przyrządu do skoków z wysoka sięga średniowiecza. Pierwsze próby konstrukcyjne przypisują słynnemu włoskiemu artyście Leonardo da Vinci. Pierwszy skok ze spadochronem został dokonany przez Francuza Garniera w 1797 roku.

Wojna światowa przyczyniła się poważnie do rozpowszechnienia spadochronu. Niejednemu z pilotów balonowych lub motorowych spadochron uratował życie.

Po wojnie rozwój sportu spadochronowego idzie w szybkim tempie naprzód, a obecnie w wielu państwach rozważają zagadnienie tworzenia specjalnych pułków spadochronowych.

W Polsce sport spadochronowy dzięki pionierskiej pracy Ligi Obrony Powietrznej Państwa natrafił na sprzyjające warunki rozwoju. Aczkolwiek na Pomorzu sport spadochronowy jest jedną z najmłodszych gałęzi sportu lotniczego, to jednak na skutek nadzwyczajnego zapału młodzieży oraz pomocy ze strony Okręgu Wojewódzkiego LOPP, dał już w krótkim stosunkowo czasie bardzo dobre wyniki.

Obecnie Toruń posiada wyszkolonych w I stopniu (skoki z wieży) około 150, a w II stopniu (skoki z samolotu) 30 skoczków spadochronowych.

W ubiegłą zaś niedzielę zakończył się w Toruniu pierwszy w Polsce kurs skoków spadochronowych z samolotu turystycznego R. W. D.-8.

Należy zaznaczyć, że skoki szkolne z samolotu odbywały się zazwyczaj z wielomiejscowej maszyny typu „Fokker" i to grupowo. Samolot odrazu zabierał kilku skoczków wraz z instruktorem. Ów skacząc jako pierwszy, dawał zachętę pozostałym, a ci, znajdując się w grupie, która otrzymała już od instruktora przykład odwagi, łatwiej mogli stłumić w sobie chwilowe załamania się psychiczne.

Inaczej przedstawia się sprawa przy skokach ze samolotu turystycznego dwu-osobowego. Tu skoczek pozostaje samotny! Wymaga to większego panowania nad sobą, rozwagi oraz skupienia sił... W tym wypadku skoczek, pozbawiony podniety koleżeńskiej i ambicji zbiorowej, zdany jest na własne siły, własny hart i odporność charakteru!

Skok z samolotu turystycznego odbywa się w ten sposób, że skoczek wychodzi z siedzenia w kabinie, staje na deseczce przy burcie samolotu i lekko odbiwszy się, wylatuje w przestrzeń.

Chwilowe nawet zdenerwowanie skoczka w skoku pojedyńczym, może spowodować przedwczesne otworzenie przez niego spadochronu, co zagraża nie tylko samemu skoczkowi, ale nawet pilotowi i samolotowi.

Taki właśnie kurs skoków spadochronowych z samolotu turystycznego, który odbył się w Toruniu, ukończyło 30 osób, przeważnie spośród uczniów gimnazjum, pragnących poświęcić się lotnictwu. Tłumy ludności miejscowej przyglądały się skokom, z zapałem pozdrawiając młodych pionierów lotnictwa. Wpatrując się w ich twarze, nie chciało się wprost wierzyć, aby ta młodzież potrafiła wykazać tyle zalet charakteru, tak koniecznych dla tego rodzaju wyczynów sportowych.

Podczas skoków obecni byli: delegat Zarządu Głównego LOPP, p. instr. Dobrowolski, oraz pil. p. Urban z Warszawy. Pomorski Zarząd Okr. LOPP reprezentował p. mjr Kamieński, gorliwy propagator sportu spadochronowego na Pomorzu. Instruktorem i kierownikiem kursu był p. Garstecki, który z swego trudnego zadania wywiązał się w sposób godny pochwały.

W przyszłym roku uczestnikami kursu skoków ze samolotu będą również te panie, które w roku bieżącym ukończyły kurs skoków ze spadochronem z wieży.

KĄCIK JĘZYKOWY

Dwa, dwaj, dwie, dwoje, dwóch i t. d.

Znany jest żart o cudzoziemcu, który siedząc **we dwoje** w kawiarni in ie wiedząc, czy mówi się dwie kawy, albo nawet dwóch kaw, powiedział do stołowego:

— Panie kelner, proszę trzy kawy i jedną prek!

Określenie **dwóch rzeczy** albo **dwojga osób** sprawie jednak wiele kłopotu nie tylko cudzoziemcom, ale również bardzo wielu Polakom. Przy żadnym bodaj wyrazie, nawet w jego pisowni, nie spotyka się tak dużej ilości błędów, co tu właśnie. Dlatego też spróbujmy uporządkować trochę ten chaos.

Dla rodzaju męsko-rzeczowego używamy określenia dwa — a więc dwa koty, dwa ołówki, dwa stoły. Oto są dwa koty, nie ma **dwóch (nigdy dwuch)** albo **dwu** kotów, przypatruję się dwom albo dwu kotom, widzę **dwa** koty, bawię się dwoma albo dwu kotami, mówię **o dwóch albo dwu** kotach.

Dla rodzaju męsko-osobowego nigdy **nie** używamy określenia **dwa,** ale **dwaj.** A więc nie dwa żołnierze, dwa chłopcy, ale **dwaj** żołnierze, **dwaj chłopcy.** Nie ma dwóch albo dwu chłopców, przypatruję dwom, albo dwu chłopcom, widzę **dwóch** albo **dwu** chłopców, żołnierzy, rolników, przedpoborowych **(nigdy** — widzę **dwa** chłopcy, **dwa** żołnierze), bawię się z dwoma albo dwu chłopcami, mówię o dwóch, albo o dwu chłopcach.

Dla rodzaju żeńskiego używamy określenia dwie, nigdy dwa, — a więc **dwie książki,** dwie kobiety, dwie klasy (nigdy **dwa** książki, **dwa** kobiety, **dwa** klasy). Nie ma dwóch albo dwu książek, przypatruję się dwom, albo dwu książkom, widzę dwie książki, cieszę się **dwiema** albo dwu książkami, mówię o dwóch, albo o dwu książkach.

Bardzo wygodne jest tutaj używanie prawie we wszystkich przypadkach zależnych formy **„dwu"** zamiast wielu form innych.

Najwięcej jednak kłopotu sprawia używanie formy **dwoje.** Forma ta zaczyna zresztą jak gdyby zanikać. W pewnych wypadkach jednak bezwzględnie formę tę powinniśmy zachować. Będziemy więc mówić dwoje oczu, dwoje uszu, dwoje małżonków (mąż i żona) w odróżnieniu od dwóch małżonków (dwóch mężów), dwoje dzieci i t. d. Widzimy więc, że forma ta, używana z dopełniaczem rzeczownika, stosowana jest szczególnie przy tych rzeczownikach, które występują jako para. Mamy bowiem dwoje oczu, dwoje rąk i t. d. Poza tym w przypadkach zależnych mówimy: nie mam dwojga oczu, przypatruję się dwojga oczom, cieszę się dwojgiem rąk, Dwaj **mężczyźni,** lub chłopcy, czytając np. książkę, mówią o sobie: **czytamy we dwóch,** a nie we dwoje. Dwie **kobiety** lub dziewczęta, śpiewające wspólnie pieśń, mówią: śpiewamy **we dwie,** a nie we dwoje. **Mężczyzna i kobieta,** pracujący wspólnie, mówią natomiast: pracujemy **we dwoje,** a nie we dwóch.

Gdy więc będziemy siedzieli **we dwoje** (pan z panią) w kawiarni, powiemy do stołowego:

— „Proszę dwie kawy", i uniknąć będziemy mogli owego „precz" albo jeszcze gorzej „prek".

Precz z błędami językowymi!

NAUKA NA WESOŁO

JEST — NIE MA

Dwóch uczestników gry, na osobności, wybiera jakąkolwiek literę. Wracają do zespołu i wtedy z zespołu padają kolejno różne wyrazy. Jeżeli w podanym wyrazie jest umówiona litera, odpowiadają „jest", w przeciwnym razie odpowiadają „nie ma". Na wyraz złożony z mniej niż 5 liter, można nie odpowiadać, gdyż byłoby to zbyt łatwe do odgadnięcia.

PRZYKŁAD: wybrano literę „C". Jeden gracz rzuca „świetlica". Odpowiedź „nie ma". Drugi mówi „kiełbasa". Odpowiedź — „jest". Trzeci podaje „noga". Odpowiedzi nie ma, gdyż wyraz ten nie ma 5 liter. Ażeby prędzej odgadnąć ukrytą literę, zaleca się dobierać wyrazy, w których jest więcej jednakowych liter, np. aparat, rabarbar, papuga i t. p.

ODMIANA: dwaj, prowadzący grę, sami wywołują kolejno kolegów i stawiają im pytania. Jeżeli odpowiedź zawiera ukrytą literę, mówią „dobrze", jeżeli w odpowiedzi danej litery nie ma, — mówią „źle".

W tym wypadku ci, którzy odpowiadają na pytania, sami zainteresowani w tym, aby ich odpowiedzi były jak najkrótsze.

SPOTKANIE ZNAJOMYCH

Dwaj najbardziej rozgarnięci i dowcipni świetliczanie umawiają się po cichu, że będą przedstawiali dwie dobrze wszystkim znane osoby (np. kierownika szkoły, sołtysa, kolegę i t. p.).

Nie zdradzając się z tym przed nikim, zaczynają prowadzić ze sobą rozmowę. Reszta świetliczan z rozmowy tej (gestów, mimiki, pozy i t. p.) ma się domyślić, kogo wyobraża każdy z rozmówców.

Nie wolno jednak swego rozwiązania wypowiadać głośno. Każdy, który uważa, że odgadł, mówi o tym na ucho wodzirejowi (kierownikowi gry), który notuje prawidłowe rozwiązania.

Wygrywa ten, który pierwszy prawidłowo odgadł „znajomych".

Polska zagranicą

Rodło promienistych Polaków

Z pośród państw, otaczających Polskę, a więc Litwy, Łotwy, Rosji, Rumunii, Czecho-Słowacji i Niemiec, największą ilość Polaków znajdziemy w NIEMCZECH, bo aż PÓŁTORA MILIONA!

Skąd wzięło się w III Rzeszy milion i pięćset tysięcy naszych braci? Dlatego, że traktat wersalski oderwał od nas ziemię Malborską, Warmię, Mazury, ponadto Przygranicze Kaszubskie, obejmujące powiaty lęborski, złotowski i człuchowski, — wreszcie Śląsk Opolski. Wszystkie te obszary są etnograficznie (ludnościowo) na wskroś polskie. Do tej pory nazwy miast, miasteczek, wsi, wzgórz i rzek posiadały tam brzmienie słowiańskie, — polskie, — i dopiero w ostatnim czasie całe tysiące tych nazw zostały zmienione na „czysto niemieckie". Nie zmienia to jednak faktu, że ludność tych miast i wsi jest i będzie nadal polska.

Polakom w Niemczech jest bardzo źle, bo prześladuje się ich właśnie za to, że chcą zachować duszę polską, że nie pozwalają się wynarodowić ani groźbą i uciskiem, ani za zapłatę. Trzeba być naprawdę mocnym człowiekiem, ażeby w takich warunkach nie wyprzeć się polskości czy to z bojaźni przed przemocą, czy też za judaszowe srebrniki. Prasa donosi, że w kopalniach węgla na Śląsku, należącym obecnie do Niemiec, wywieszono tablice, zakazujące mówić po polsku. A niech któryś z górników, którzy wszyscy są tam pochodzenia polskiego, złamie ten zakaz, zostaje usunięty z pracy.

Działalność polskich towarzystw kulturalnych jest utrudniana w wszelki możliwy sposób. W dniu 27 listopada b. r. odbył się np. I Sejmik Śpiewaków, zwołany z całego Śląska Opolskiego przez Związek Polskich Kół Śpiewaczych. Sejmik ten stwierdził m. in. w rezolucji: „Wielka liczba śpiewaków i śpiewaczek, z obawy przed represjami i groźbą utraty pracy, występuje z naszej organizacji; te same powody wstrzymują dużo chętnej młodzieży od wstąpienia w nasze szeregi śpiewacze. Odmawia się nam sal na zjazdy i świetlic na zebrania i lekcje śpiewu, utrudnia się orkiestrom branie udziału w naszych uroczystościach kościelnych i świeckich, — co, razem biorąc, uniemożliwia nam pracę kulturalno-oświatową... Akcja wynaradawiania i germanizowania trwa".

„Związek Polaków w Niemczech", który skupia wszystkich naszych Rodaków na terenie III Rzeszy, wniósł do ministerstwa spraw wewnętrznych memoriał, w którym pisze: „Polskie nabożeństwa w kościołach usuwa się widomie coraz to liczniej i zastępuje się nabożeństwami w języku niemieckim, jakkolwiek ludność gmin, mówiąca po polsku, jest znacznie większa w porównaniu do ludności, mówiącej po niemiecku".

Dodajmy na koniec największą bolączkę mniejszości polskiej w Niemczech. Oto na 150 tysięcy dzieci polskich zaledwie parę tysięcy może pobierać naukę w języku ojczystym. Nie wolno bowiem budować szkół polskich ani gimnazjów ponad pewną ograniczoną i zupełnie niewystarczającą liczbę.

W ten sposób w ponurych barwach rysuje się przed nami obraz niedoli naszych braci w III Rzeszy, którzy często nie mogą modlić się ani spowiadać po polsku.

5 listopada 1937 roku została podpisana przez rząd polski i niemiecki wspólna „DEKLARACJA MNIEJSZOŚCIOWA", która na podstawie wzajemności zapewnić miała półtora milionowi Polaków w Niemczech i 750 tysiącom Niemców w Polsce prawo do swobodnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Jak dotychczas, deklaracja ta jest przestrzegana i wykonywana TYLKO PRZEZ RZECZPOSPOLITĄ, gdzie Niemcom powodzi się bodaj lepiej, niż we własnym kraju. Masło bowiem i mięso mogą jeść zawsze, bez żadnych ograniczeń, i nikt ich nie prześladuje za to, że są katolikami, — tak, jak dzieje się to teraz w Niemczech.

Gazety polskie, wychodzące w Niemczech, piszą, że „deklaracja mniejszościowa" nie przyniosła tamtejszym Polakom dotychczas żadnej ulgi. A przecież deklaracja ta stanowi dla nich JEDYNE PRAWO PISANE. Niemcy bowiem są dziś państwem autorytatywnym (rządzonym przez jedną osobę), a nie demokratycznym, tak jak nasze. Wystarczy powiedzieć, że Polacy nie mogą nigdy wystawić swego kandydata na posła do Sejmu Rzeszy. U nas natomiast zasiada w senacie 2-ch przedstawicieli mniejszości niemieckiej, która poza tym posiada PEŁNIĘ PRAW OBYWATELSKICH, ZAGWARANTOWANYCH PRZEZ KONSTYTUCJĘ KWIETNIOWĄ.

Ale lud, żyjący za zachodnią i północną naszą granicą, zachował i zachowuje swą odwieczną polskość, walcząc o nią z uporem i ogromną wiarą w zwycięstwo. Przeznaczeniem dziejów rzucony w obce środowisko, rodzime obyczaje i kulturę pielęgnują troskliwie w odwiecznie polskiej mowie i modlitwie. Na tegorocznym kongresie Związku Polaków w Niemczech, który odbył się w Berlinie, uchwalono takich 5 prawd:

1. JESTEŚMY POLAKAMI.
2. WIARA OJCÓW NASZYCH JEST WIARĄ NASZYCH DZIECI.
3. POLAK POLAKOWI BRATEM.
4. CODZIEŃ POLAK NARODOWI SŁUŻY.
5. POLSKA JEST MATKĄ NASZĄ; NIE WOLNO O MATCE MÓWIĆ ŹLE.

Na te 5 wielkich przykazań przysięgano. I nie na darmo. Głośny był kilka tygodni temu wypadek pobicia przez młodego Polaka z Niemiec, który przybył do krewnych w Polsce, swego rodzonego wuja, za to, że coś mu się tam u nas nie podobało. I wuj chodzi dzisiaj ze spuchniętą buzią, ażeby pamiętał, że „Polska jest Matką naszą, nie wolno o Matce mówić źle". Twarde, żołnierskie przyrzeczenie: „Codzień Polak Narodowi służy"— nie jest także rzucone na wiatr. Służą Mu bowiem bracia nasi w Rzeszy uczciwie, w szarym trudzie, w nieustającej walce, bo OBOWIĄZEK BUDOWANIA WIELKOŚCI NARODU POLSKIEGO NA KAŻDYM Z POLAKÓW SPOCZYWA. Wilhelm Poloczek, na wspomnianym już przez mnie kongresie berlińskim, ogłasza taki manifest młodych:

„Co dzień trwa walka! Nie ma świąt, ni wytchnienia!
Tylko zęby zaciskać, serca w młoty zamieniać.
I wierzyć! Wierzyć w Boga i Naród, w Naród Polski"...

Najwyższe odznaczenie Polaków w Niemczech, to odznaka „WIARY I WYTRWANIA", — promieniste godło dla promienistych, szczególnie zasłużonych Polaków. W środku tej odznaki widnieje Rodło, które nosi każdy członek Związku Polaków w Niemczech. Przedstawia ono w sposób uproszczony bieg Wisły, królowej rzek polskich; zaznaczony jest także Kraków. Hymn Rodła głosi dumnie:

„I nie ustaniem w walce,
Siłę słuszności mamy,
I mocą tej słuszności,
Wytrwamy i wygramy!"

Śląsk Opolski, Lembork, Złotów i Ziemia Bytowska, — Ziemia Malborska, Warmia i Mazury, wsłuchują się w pieśń polską, co morzem się kolebie, co na skrzydłach wiatru przylatuje z Ojczyzny, — i radują się, że „znów wśród pól szumiących zbożem rozmaitym, tak jak ongiś, dziś rośnie Rzecz znów Pospolita".

S. P.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

OD REDAKCJI:

Nadsyłane nam komunikaty z życia organizacyjnego, sprawozdania z obchodów i akademij, są zwykle zbyt długie, ażeby wszystkie je zmieścić w całości na dwóch stronach naszego pisma. Dlatego prosimy uprzejmie pisywać we własnym swoim interesie komunikaty jak najkrótsze, bo to Szan. Czytelnikom oszczędza niepotrzebnej pracy, a nam trudu skracania.

Zanim przystąpimy do spraw najświeższych, cofnijmy się myślą 2 miesiące wstecz, do złotej polskiej jesieni, i posłuchajmy, jak przedpoborowi i uczestniczki kursu wieczorowego w ŚWINIARCU urządzili we wrześniu DOŻYNKI.

Barwny korowód żniwiarzy i żniwiarek, na drabniastych wozach, poprzedzany liczną banderią konną, udał się do parafialnego kościoła w Zwiniarzu, na uroczyste nieszpory i poświęcenie wieńców. Następnie odbyła się defilada, w której



Moment przed wręczeniem wieńców,

przeciągały również wszelkiego rodzaju narzędzia i przybory rolnicze, jak: żniwiarka, kultywator, młockarnia, wialnia itp. Po defiladzie wręczono wieńce gościom i gospodarzom, śpiewając przy tym pieśni dożynkowe, ułożone przez kierownika kursu, p. Wł. Wawrzyniaka.

Na koniec żeńcy odtańczyli szereg tańców narodowych: mazura, krakowiaka, trojaka i poloneza, co publiczności bardzo się podobało, podobnie, jak i występy chóru przedpoborowych.

Inauguracje kursów przysposobienia oświatowego młodzieży przedpoborowej

W czasie 14—21 listopada br. odbyła się we wszystkich POWIATACH I MIASTACH CAŁEGO POMORZA uroczyste inauguracje kursów dla przedpoborowych, którzy w bieżącym roku szkolnym rozpoczynają trzyletni okres przysposobienia oświatowego do obrony narodowej. Już napłynęły do nas opisy tych inauguracyj z powiatów szubińskiego, inowrocławskiego, nieszawskiego, włocławskiego, lipnowskiego, rypińskiego i toruńskiego.

W dniach otwarcia kursów młodzież przedpoborowa całej gminy zbierała się w siedzibie gminy. Na oznaczoną godzinę przybywali P. P. Starostowie lub ich zastępcy, P. P. Inspektorowie szkolni, P. P. Powiatowi Komendanci P. W. i W. F., oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa z Duchowieństwem na czele.

Po odbraniu raportu przez Przedstawiciela Rządu odbywały się akademie, w większości wypadków poprzedzane nabożeństwem. W czasie nabożeństw młodzież śpiewała religijne pieśni.

Na program akademij składały się przemówienia P. P. stawicieli miejscowego społeczeństwa. W wielu wypadkach program uzupełniały występy dziatwy szkolnej i przemówienia przedpoborowych.

W Chodeczu obecnych było 179 przedpoborowych, to znaczy, że frekwencja wynosiła 100%. W Przedeczu nieobecni byli ci tylko, którzy musieli wyjechać na roboty.

We wszystkich miejscowościach młodzież przedpoborowa wykazała wzorową karność i dobry stosunek do sprawy. Postawa jej była więc imponująca, a zapał do pracy tak wielki, że w wielu gminach zgłaszają się na kursy nawet młodociani z roczników 1921, 1922 i t. d. prosząc o przyjęcie w poczet uczestników, bo oni „chcą się przygotować do służby w wojsku".

WIĘCBORK. Dnia 16 listopada w gmachu szkoły powszechnej w Więcborku nastąpiło uroczyste rozpoczęcie „Kursów Przysposobienia Przedpoborowych do Obrony Narodowej" z terenu miasta Więcborka i gminy wiejskiej Więcbork.

Obecnych było 196 przedpoborowych, liczne grono nauczycielstwa, przewodniczący Zarządów Miejskiego i Gminnego, sołtysi gromad i zaproszeni goście z p. Starostą Borowskim, Inspektorem Szkolnym Rochowskim i powiatowym Komendantem P. W. i W. F. p. kpt. Markowskim na czele.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego i okolicznościowych przemówieniach, gminny instruktor oświatowy, p. Wenda Stanisław, podał przedpoborowym do wiadomości czas zajęć, nazwiska prelegentów, nadmieniając, że kursy odbywać się będą w następujących miejscowościach: w Więcborku, Borzyszkowie, Pęperzynie, Śmiłowie, Sitnie, Runowie-Kr., Zabartowie, Zakrzewku i Zbożu. Poza tym projektuje się uruchomienie kursu dla młodzieży żeńskiej w Więcborku.

Wspólny śpiew „Boże coś Polskę" uroczystość zakończył.

BRAWO PRZEDPOBOROWI!

A oto co piszą do nas z okazji otwarcia w dniu 16 listopada br. kursu dla przedpoborowych w GOLUBIU (powiat WĄBRZESKI):

Na WSZYSTKICH inauguracjach w pow. CHEŁMIŃSKIM, WĄBRZESKIM I TORUŃSKIM można było zaobserwować następujące fakty:

1. Młodzież stawiała się prawie zawsze w komplecie i podczas uroczystości zachowywała się wzorowo.
2. Starsze społeczeństwo brało nazwyczaj liczny udział w akademiach.
3. Sale, w których odbywały się one, były nadzwyczaj pięknie udekorowane.
4. Program akademij był urozmaicony krótkimi meldunkami, żywymi obrazami, a nawet przedstawieniami, zorganizowanymi przez przedpoborowych.
5. Atmosfera inauguracyj wprost świąteczna.

W PRĄTNICY (pow. LUBAWSKI), dnia 19 listopada br. odbyło się otwarcie kursów dla przedpoborowych, których stawiło się 120-tu. Na inaugurację tę, obok szerokich rzesz społeczeństwa, przybyli: starosta mgr Kowalski, kmdt obwodowy P. W. mjr Fleszar, kmdt pow. P. W. i W. F. kpt. Dulęba, instr. obw. O. P. p. Ejdowski, oraz przedstawiciele władz miejscowych z p. wójtem Oczkowskim na czele.

Po raporcie, kierownika szkoły ze Świniarca, Wł. Wawrzyniaka, kpt. Dulęba zaapelował do przedpoborowych, aby chętnie i regularnie uczęszczali na kursy i przestrzegali karności.

Następnie p. Starosta złożył kursistom życzenia dobrych wyników, a zarazem podziękował nauczycielstwu za bezinteresowną i pełną poświęcenia pracę.

Na uwagę zasługuje fakt, że na apel p. Starosty w sprawie prenumeraty dla przedpoborowych czasopisma „STRAŻ NAD WISŁĄ", zebrane społeczeństwo natychmiast zadeklarowało na ten cel sumę około 120 zł. (Redakcja jest także za to szczerze wdzięczna!).

Uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Z życia harcerek

„SŁUŻBA POGOTOWIA HARCEREK" NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM działała już przed przyłączeniem Zaolzia do Polski.

Na czeskim jeszcze Zaolziu każda tajna placówka w sile 3—4 harcerek, wyszukiwała przede wszystkim pokój z kuchnią i urządzała tam IZBĘ CHORYCH, a poza tym pełniła SŁUŻBĘ INFORMACYJNĄ. Placówki harcerskie były oparciem dla powstańców polskich na Zaolziu, bo żywiły ich i opatrywały im rany i skaleczenia. Prowadząc skrócone przeszkolenie obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, harcerki były czynnikiem uspakajającym dla przerażeniem ogarniętej ludności. Słowa pewnej gaździny: „choćbyście tu i nie miały co robić, to za to, żeście w taki czas do nas przyszły, my wam dziękujemy", prosto, lecz dobitnie świadczą o wartości pracy 86 tych placówek.

Po zajęciu Zaolzia przez wojsko polskie, rozpoczął się II okres pogotowia, który trwa dotychczas.

Obecnie 32 placówki harcerek opiekują się tymi dziećmi, które jeszcze nie mają polskiego nauczyciela, pomagają lub same przeprowadzają dodatkowe wpisy do szkół, prowadzą świetlice, przedszkola, kursy gospodarcze, — zastępują nauczycieli, a wreszcie uczą dzieci polskie, które musiały uczyć się po czesku, pisać i czytać po polsku, oraz zaopatrują je w odzież i pomoce szkolne.

Związek Strzelecki

OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W SZUBINIE, w dniu 11 listopada został urządzony bardzo sprawnie głównie przez oddziały Związku Strzeleckiego z Szubina, Wapienna, Królikowa i Samoklęski.



Po nabożeństwie, defiladzie i wspólnym obiedzie odbyła się akademia strzelecka, która zgromadziła liczną publiczność z Panem Starostą Powiatowym, Ks. proboszczem oraz powiatowym insp. szkolnym na czele.

OKRĘGOWA ODPRAWA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W TORUNIU

W dniu 27 listopada 1938 roku odbyła się w Toruniu Okręgowa Odprawa Prezesów, Komendantów i Referentów wychowania obywatelskiego oraz Kierowniczek i Komendantek Pracy Kobiet Związku Strzeleckiego.

Odprawa rozpoczęła się uroczystym nabożeństwem.

O godz. 12.10 w Domu Społecznym rozpoczęła się część oficjalna. Zagaił ją Prezes Okręgu Ob. Dr Wojciech Tomczyński. Z kolei przemawiali Gospodarz Ziemi Pomorskiej, Pan Wojewoda Władysław Raczkiewicz, w imieniu D-cy O. K. VIII p. płk. Myszkowski, Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego, Dr Antoni Ryniewicz, oraz Prezes Zarządu Głównego Zw. Strzel., Ob. Mec. Paschalski.

Po krótkiej przerwie obiadowej nastąpiły obrady 4 komisyj, które zakończyły wytyczne Komendanta Okręgu VIII Z. S., Mjra Wadasa Bronisława, przemówienie Komendantki P. K. Okręgu VIII Z. S., Ob. Podinspektorki Kobrynowiczowej, Prezesa Zarządu Głównego Z. S., wreszcie Prezesa Zarządu Okręgu.

Odprawa miała dla życia strzeleckiego na terenie Okręgu VIII Z. S. bardzo ważne znaczenie, umożliwiła bowiem zetknięcie się wielkiej rzeszy działaczy strzeleckich z terenu i wymianę poglądów na różne zagadnienia organizacyjne.

W rocznicę powstania listopadowego w sali teatralnej toruńskiego Pułku Piechoty, odbyła się piękna akademia z nader urozmaiconym programem pod hasłem: „ORLĘTA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO — ŻOŁNIERZOM".

Kol. Przysp. Wojsk.

JESIENNA ODPRAWA PREZESÓW OGNISK K. P. W. OKRĘGU POMORSKIEGO

odbyła się w Laskowicach.

Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. Szczepańskiego na intencję zjazdu, rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem prezesa kręgu, komandora Kłossowskiego, który powitał zebranych prezesów Ognisk, kierowników rejonów, oraz przybyłych w charakterze gości prezesów Okręgowych Związków Zawodowych Pracowników Kolejowych, — po czym nakreślił plan pracy KPW na najbliższą przyszłość.

Z kolei poszczególni referenci Zarządu Okręgu K. P. W. zdali sprawozdania z dokonanych prac.

Po zakończeniu obrad omawiano sprawę kościoła w Laskowicach. Komandor Kłossowski przedstawił konieczność budowy tego kościoła, podobnie jak i poseł Tadeusz Jabłoński. Następnie ks. Szczepański zdał relację z tego, co dotychczas w tym względzie się zrobiło i co jeszcze należy zrobić, ażeby zbożną inicjatywę kolejarzy doprowadzić do szczęśliwego końca. Ks. proboszcz dziękował przy tym pracownikom kolejowym za gorliwą pracę koło realizacji tego wielkiego dzieła, specjalnie podkreślając zasługi komandora Kłossowskiego.

W wyniku dyskusji postanowiono powołać do życia Komitet Pomocy Budowy Kościoła w Laskowicach.

Co robi Polski Związek Zachodni na Pomorzu

Z programowych prac, prowadzonych przez P. Z. Z. na Pomorzu, na czoło wybija się obecnie ORGANIZOWANIE POMOCY DLA SZKÓŁ POWSZECHNYCH na terenach przygranicznych. Dzięki ofiarnej współpracy wojska, marynarki wojennej, władz szkolnych i organizacyj społecznych, stworzono już opiekę nad szkołami w powiatach morskim, kartuskim, kościerskim, chojnickim, sępoleńskim, wyrzyskim i świeckim. Ogółem zaopiekowano się już blisko 130 szkołami powszechnymi. Akcja nie jest jeszcze zakończona i w najbliższym czasie obejmie dalszych 70 szkół. Opieka obejmuje dostarczenie najuboższej dziatwie ciepłej odzieży i podręczników, a szkole — niezbędnych pomocy, jak mapy, globusy, przybory do prac ręcznych; radioaparaty i t. d.

Jak corocznie, tak i w roku bieżącym, Polski Związek Zachodni przeprowadza obecnie „TYDZIEŃ PROPAGANDY KUPIECTWA I RZEMIOSŁA POLSKIEGO", którego celem jest rozwijanie i pogłębianie PATRIOTYZMU GOSPODARCZEGO w szerokich kołach społeczeństwa. Tydzień tegoroczny odbywał się w początkach grudnia br. i został zorganizowany przez Polski Związek Zachodni wspólnie ze Związkiem Polskim, w oparciu o wszystkie polskie organizacje społeczne.

Z prac gospodarczych P. Z. Z. na Pomorzu czołowe miejsce zajmuje TROSKA OKOŁO ROZWOJU POLSKICH KAS POŻYCZEK BEZPROCENTOWYCH. Kas tych, po blisko dwuletniej pracy, jest na Pomorzu 70; rozporządzają one razem kapitałem ok. 100.000 zł. Kapitał ten jest wykorzystywany na bezprocentowe pożyczki, dla uboższych kupców i rzemieślników oraz bezrobotnych, którzy chcą założyć samodzielne warsztaty pracy.

Poza tym zbiera fundusze na POMOC DLA POLAKÓW W NIEMCZECH; POMOC TA JEST BARDZO WYDATNA.

Z powyższego wyliczenia niektórych prac wynika, że Okręg Pomorski Polskiego Związku Zachodniego urzeczywistnia naprawdę rzucone przez siebie hasło „PRZYGRANICZE PANCERZEM RZECZPOSPOLITEJ".



HUMOR

GŁÓD MIESZKANIOWY

— Mam kłopot, moje mieszkanko jest tak maleńkie, że nie mogę w nim zrobić jednego kroku!

— No, to jeszcze nic. Ja mam tak strasznie mały pokoik, że nie tylko ja, ale nawet mój zegarek chodzić nie może!

ZA CZERWONYM KORDONEM

W Moskwie opowiadają sobie szeptem takie anegdoty:

Po konferencji wojskowej na Kremlu, Stalin spostrzega brak pamiątkowego zegarka. Telefonuje natychmiast do G. P. U., polecając wdrożyć energiczne śledztwo. Wieczorem przebierając się, znajduje niespodziewanie zgubę w kieszeni marynarki.

Nim jednak zdążył odwołać poszukiwania, do gabinetu wszedł funkcjonariusz GPU i zaraportował:

— Jesteśmy już na tropie nikczemnego złodzieja! Aresztowaliśmy niezwłocznie dziesięciu wyższych oficerów. Przyznali się oni do kradzieży zegarka, szpiegostwa, sabotażu, szerzenia propagandy trockistowskiej i spowodowania licznych katastrof kolejowych. Wszyscy zostali już rozstrzelani!

OD REDAKCJI

Egzemplarze „Straży nad Wisłą", przeznaczone dla PP. Kierowników kursów, zawierają dołączoną wewnątrz specjalną WKŁADKĘ INSTRUKCYJNĄ. Gdyby któryś z Czytelników przez pomyłkę poczty otrzymał egzemplarz „Straży" z wkładką, prosimy wymienić go na zwykły u P. Kierownika Kursu.

DOBRE SERCE

Kazik dowiedział się, że zbierają dla bezrobotnych stare ubrania. Poszedł więc do domu, wziął swoje nowe spodnie i zaczął w nich zjeżdżać po poręczy.

— Co ty robisz — woła mama.

— Przygotowuję spodnie dla dzieci bezrobotnych.

W AMERYCE

Smith spotyka Browna.

— Mój koń zachorował. Powiedz mi, coś dał swojemu, gdy był chory?

— Terpentyny!

— Zwariowałeś?

— Terpentyny! Słowo ci daję!

Po tygodniu znów Smith spotyka Browna:

— Dałem koniowi terpentyny i zdechł.

— Mój też!

REGULAMIN WOJSKOWY

— Co robi żołnierz na posterunku, widząc, że podchodzi wartownik, który ma go zmienić?

— Cieszy się, panie kapralu!

NASZA POCZTA

— Podobno dopiero teraz ukazał się zbiór nieznanych listów Mickiewicza.

— Co ty mówisz? Dopiero teraz? No widzisz, jak funkcjonuje nasza poczta!

(Wróble na dachu).

PARODOKS

— Mogę panu usunąć ten ząb także bezboleśnie, ale wówczas będzie to kosztowało oczywiście o trzy złote drożej!

— I pan to nazywa bezbolesnym zabiegiem?

GRZECZNOŚĆ

— Panie Jakubie, gracie jak król Dawid, tylko nie tak pięknie.

— A wy Macieju, mówicie jak Salomon, tylko nie tak mądrze.

Naczelny redaktor:
KAZIMIERZ KRUKOWSKI, kierownik O. P. Kurat. O. S. P.

Zastępca naczelnego redaktora **dyr. ZYGMUNT CHOJNICKI** Sekretarz redakcji: **STANISŁAW POTOCKI.**

WARUNKI PRENUMERATY

rocznie	10
półrocznie	6
kwartalnie	3
miesięcznie	1

numer pojedynczy 35 gr

Komitet redakcyjny:
Ks. prałat **Aleksander Ziemski**, naczelnik **Wiktor Grzanka**, **Roman Leśny**, kpt. **Mieczysław Mieczysławski**, dyr. **Bohdan Pawłowicz**, kpt. **Jan Rausch**, inżynier **Władysław Szopowski**, mgr **Marian Wojnowski.**

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4. Telefon red. 10-67. (Dom Społeczny).
Nr P. K. O. 210.701. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. w Toruniu.

Czcionkami Drukarni Spółdzielczej w Toruniu.

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
½ strony	110 zł
¼ strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł